

PRZECZYTAŁAM

GŁOS SĄDECKI

W numerze:

- Nowa karta
- Żywot emigranta pocziwego
- Krystyna Janda
- Remanent sądecki

Nr indeksu 320765

Nr 3/93/106

20 lutego 1993

Cena 3000 zł

Żegnaj karnawale!

To ostatnia już szansa, by błysnąć na karnawalowych ostatkach w tym roku. Czy taka kreacja przypadnie do gustu sądeczankom? Fotoreportaż Jerzego Cebuli z pokazu mody w sądeckim ratuszu na stronie 8...



Piotr Gryźlak

nowa

KARTA

Z wierzchołka kamieniołomu, w pogodny dzień, widać Tatry. Skalnicy mówią, że za trzy dni będzie zmiana pogody. W dole osiem pokładów kopalni. Dalej rozciąga się panorama chomranickich, kłęczańskich i marcinkowskich wzgórz. Kopalnia żyje. Przez kilkanaście miesięcy widmo bezrobocia zaglądało w oczy ubranym w ciepłe kufajki wiertaczom,

strzałowym, ślusarzom, operatorom maszyny, tokarzom... Ci ludzie mają twarde ręce, surowe spojrzenia. Każdy z nich ma rodzinę, dzieci. Kiedy równy rok temu odwiedziłem Kłęczany, kamieniołom tętnił przyciszonym życiem. Na kolejowej bocznicy — puste wagony. Ogromne chaldy nagromadzonego kamienia. Odbiorców — brak. Wiadomo, recesja. Oni

zaś z trudem brali na miesiąc milion trzysty. Żony mówiły w domach: — *To nie pieniądze.*

Kierowca MAREK KADZIOLKA (17 lat pracy) próbował żartować: — *Z pieniędzmi to panie jest tak, jak z duchami. Wszyscy o nich mówią, ale nikt ich jeszcze nie widział...*

(dokończenie na str. 3)

ROZSZADY powiatowe

2, 3 a może 4? Ta gra nazywa się totalotkiem powiatowym. Związek z wojewódzkim, oczywisty. Konsultacje już się zaczęły. Według słów wojewody nowosądeckiego JÓZEFA JUNGIEWICZA nie dalej niż w maju będziemy wiedzieli, czy w przyszłym roku, w wyborach samorządowych, będziemy też wybierać samorządy powiatowe.

Mówi się o eksperymentalnym wprowadzeniu powiatów grodzkich. Zgodził się na próbę Tarnów. Nie wiem, czy Nowy Sącz otrzymał taką propozycję, ale prezydent Jerzy Gwiżdż zgłosił stanowcze veto przeciwko takiemu eksperymentowaniu. Gospodarze dmuchają na zimne widząc dotychczasową taktykę centrali, która raz po raz zrzuca na barki samorządu kolejne obowiązki, bez odpowiedniego wsparcia finansowego, z błogosławieństwem: — *martwcie się teraz wy...*

— *Jeśli będziecie zapisane w ustawie, iż przyjęcie dodatkowych zadań nie będzie odbywać się kosztem już wypełnianych, to wtedy możemy eksperymentować* — dodaje Jerzy Gwiżdż.

Od zaproponowanej ilości powiatów, a zwłaszcza ich kompetencji i możliwości, zależeć też będzie temperatura dyskusja o województwach. Józef Jungiewicz-

uważa, że przy tej reorganizacji jest szansa i możliwość na zmianę podjętych przed laty, arbitralnych, w niektórych regionach uważanych za krzywdzące, decyzji dotyczących podziału administracyjnego. Dotyczy to wschodnich części województwa. Wydaje się, iż mieszkańcy Bieczu w sposób naturalny ciągną ku większym i przemysłowym Gorlicom. W ich rękach powinna być decyzja, czy będą się chcieli związać z powiatem nad Ropą. Podobne kwestie pojawiają się na północno-zachód od Limanowej: Część gmin wyraża ochotę przyłączenia się do Myślenic.

Wojewoda jest zwolennikiem dużych i silnych powiatów. Nie określa ich.

W różnych, opiniotwórczych miejscach mówi się o dwóch stolicach powiatowych (Nowy Sącz i Nowy Targ), trzech (jak obok plus Gorlice) i 4 (plus Limanowa). Pojawia się też delikatna kwestia podległości stolicy Tatr. Zakopane, choć trudno dziś coś przesądzać, wydaje się, że ma małe szanse nawet na powiat grodzki. Precedens jest, bowiem za „starych” województw Zakopane miało status miasta wydzielonego, a prócz tego były 4 powiaty (Nowy Sącz, Gorlice, Limanowa, Nowy Targ). Zapewne podział terytorialny będzie w całej spra-

wie gorętszym tematem, choć o wiele ważniejsze są kompetencje przyszłych powiatów.

Józef Jungiewicz twierdzi, iż samorządów się nie boi i jest zwolennikiem przekazania im jak największej władzy. Podobnego zdania jest Zofia Pieczkowska — pełnomocnik ds. współdziałania z samorządem terytorialnym.

— *Przyszłe województwa powinny mieć większość kompetencji warszawskich central. Będące dziś w rękach wojewódów kompetencje mogłyby znaleźć się w samorządach. Obywatel tylko w wyjątkowych sytuacjach powinien jechać do województwa. Swoje sprawy ma zalać w gminie, najwyżej w powiecie. Takie rozwiązanie ułatwiłoby też dyskusje o województwach. Niestety, widząc projekty ustaw obawiam się, że nasza filozofia myślenia pozostanie w sferze poboznych życzeń...*

Obawy wcale nie są na wyrost. Dziełenie się władzy władzą z samorządami idzie opornie. Dobrym przykładem zatrzymania się w pół kroku są sejmiki samorządowe. Bez kompetencji nawet takich, jakie miały wojewódzkie rady narodowe, stały się klubami dyskusyjnymi. Zdegustowani delegaci mają dość gadulstwa i „produkcji” uchwał, opinii, które nie muszą wcale być brane pod uwagę. Wojciech Słowiński, przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego ma odpowiedzieć na pytanie, kto się boi samorządów i samorządności...

— *To są ludzie, którzy chcą dzierżyć władzę w swoich rękach i nie chcą jej oddać, ani się nią podzielić. Umieścili się głównie w resortach i administracji specjalnej. (saw)*

WIEŚCI

Goście z Columbia County

W Nowym Sączu i województwie przebywa delegacja z zaprzyjaźnionego z naszym miastem powiatu Columbia w stanie Georgia w Stanach Zjednoczonych. Na czele delegacji stoi tzw. ambasador dobrej woli, GINNY HUSEN, wielka miłośniczka naszego regionu. Jeżeli nie mylą, jest to już chyba piąta wizyta pani Husen. W składzie delegacji znajduje się również TIMMY MAUD z Centrum Regionalnego Rozwoju Gospodarczego — delegatury Izby Gospodarczej w powiecie Columbia.

Ta wizyta, o tyle się różni od poprzednich, że jest robocza i sprowadza się do konkretnych ofert handlowych, przemysłowych firm polskich i amerykańskich.

W tym celu na spotkaniu zaproszono m.in. MARIĘ PAWŁOWSKĄ z Sądecko-Podhalańskiej Izby Gospodarczej, przedstawicieli prywatnego biznesu. Nie ograniczono się jedynie do firm sądeckich, ale uczestniczyli w nich biznesmeni z Zakopanego, Gorlic, Limanowej.

Amerykanie spotkali się także z władzami Starej Lubowni na Słowacji. Obszar zainteresowania amerykańskiej Izby Gospodarczej rozszerzył się również na zakłady państwowe. Za pośrednictwem władz Nowego Sącza delegacja amerykańska spotkała się z władzami Łącka, Krynicy, Krosna. (Wid)

Wojewoda nowosądecki Józef Junglewicz powołał na stanowisko zastępcy dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Nowym Sączu lek. Krzysztofa Leśniaka (lat 35, absolwent AM w Krakowie, I stopień specjalizacji — leczenie chorób wewnętrznych, II — chorób zakaźnych). Zajmie się problemami opieki zdrowotnej. (pg)

AWANSE

Kierownikiem Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu mianowany został dotychczasowy zastępca — JERZY RASIŃSKI. Wolne miejsca — zastępcy — zajął LUCJAN TABAKA — absolwent wydziału elektroniki AGH, rocznik 48, żonaty, 2 dzieci. Ostatnio pracował w UW. (saw)

„Sandecji” — dzięki

Nie zapomnieli o nas piłkarze „Sandecji”. Na nasz adres nadeszła pocztówka z pozdrowieniami z obozu zimowego. Piłkarze szlifują formę na Słowacji, w Zemplińskiej Szirawie. Dziękujemy. (saw)

Kliencie daj się skokietować!

Rywalizacja firm handlowych o klienta nabiera rumieńców. Coraz częściej nęci się nas bonusami, rabatami, ratami i atrakcyjnymi nagrodami, jeśli tylko zechcemy zostawić swoje pieniądze w tym a nie w innym sklepie.

Taką formę kokietowania klientów rozpoczęło Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego. Trzeba tylko było zbierać 30 kuponów, które otrzymywało się za zakupy na kwotę większą niż 50 tys. zł i wysłać je na adres firmy. 1700 osób zdecydowało się na udział w konkursie. Wśród nich była też senator JANINA GOŚCIEJ. Niestety, szczęście Pani nie dopisało...

Nagród, publicznie i komisyjnie rozlosowanych, przez JOASIE i SYLWIĘ WAŚKÓWY z PDD było 14. Dwie osoby nie spełniły regulaminowego wymogu nadesłania 30 kuponów. Nazwisk nie ujawniono.

Cztery najatrakcyjniejsze nagrody wylosowały: PIOTR CHELMECKI (tv, color „royal”), BEATA LELITO (odtworzyć video), JULIAN JANISZ (zamrażarka), MARIAN KULIG (komplet ze szkła irysowego dla 12 osób). Wszyscy z Nowego Sącza. PHS już awizuje kolejny tego typu konkurs. (saw)

Z GMIN

Chelmiec

Mieszkańcy gminy Chelmiec rzucili wyzwanie telefonom. Przystąpili do zainicjowanej przez Grybów spółki „Tel-Beskid” i mają nadzieję, w rozsądnym terminie, zyskać, dzięki telefonicznym aparatom kontakt ze światem.

Zaawansowane są prace nad projektem technicznym gminnej oczyszczalni ścieków. O pieniądze na budowę wójt gminy ZBIGNIEW PIEKARSKI jeszcze się nie martwi. Ma nadzieję, iż ochrona środowiska i inwestycje jej służące, znajdą poparcie nie tylko w słowach, ale i w preferencyjnych kredytach.

W gminie zostało już tylko jedno działające przedszkole. Trzy, upadły. Rodzice rozwiązali problem nie zapisując dzieci do placówek.

Najtrudniejszym, a jednocześnie najważniejszym problemem dla gminy jest planowana budowa wysypiska śmieci. Alternatywy nie ma: wysypisko musi być. Odpowiedzi trzeba natomiast szukać na pytanie: czy gmina zabierze się do tego przedsięwzięcia sama, czy też wejdzie w porozumienie z Nowym Sączem. (saw)

Kamionka Wielka

Wójt gminy KAZIMIERZ SIEDLARZ ma nie lada dylemat do pogodzenia: musi jednocześnie dbać o dwie gminy! Oprócz tego, że gospodarzy kamionczanom, to jeszcze został przewodniczącym Rady Gminy (wiejskiej) w Grybowie. Czy rzeczywiście od przybytku głowa nie boli?

Na kamionczanskich włościach zastanawia się, jak opędzić tegoroczne pilne i najpilniejsze zdania, i wydatki 6 mld zł, bowiem tyle ma wynieść gminny budżet. Choć podwyższono dochody własne o 100 proc., w porównaniu do minionego roku, to i tak jeszcze brakuje ok. 0,5 mld zł do zbilansowania skromnego portfela na br.

Budowany przy pomocy społeczeństwa i gminy przekaznik dla tej części gminy, która pozbawiona była drugiego programu TV, zaczął funkcjonować. Jeszcze bliżej świata będą kamionczanie w końcu marca, gdy ruszy urządzenie retransmitujące pierwszy program.

Kamionczanie, choć należą do grybowskijskiej spółki „Tel-Beskid”, postanowili szybciej przybliżyć do siebie telefony. Gmina zleciła już opracowanie dokumentacji. Gospodarze chcą, by w możliwie najkrótszym czasie telefon nie był rarytasem. (saw)

Stary Sącz

Od dwóch lat cmentarze w Starym Sączu prowadzi prywatna firma „Biały Ptak”. Zadowoleni są mieszkańcy miasta, przedstawiciele wspomnianej spółki i władze, którym „odpaci” bardzo poważny problem. Na cmentarzach panuje dziś znacznie lepszy porządek, niż za czasów „świętej pamięci” MPGK.

Prywatna firma „Ekotrans” zajmuje się utrzymywaniem czystości w Starym Sączu, dzierżwiąc część dawnej bazy MPGK i sprzętu. Spółka „Fenix” z Nowego Sącza ma we „władaniu” zieleni miejską. Zdaniem burmistrza MACIEJA SZUFLICKIEGO koszty jakie musi ponosić gmina na gospodarkę komunalną zmalały obecnie wyraźnie. Żeby wspomnianym firmom nie porzuciło się w głowie, by mieć swoisty „bicz” zmuszający do solidności i rzetelności, Rada Miasta i Gminy przyjęła zasadę, że co roku wspomnienie wyżej dziedziny gospodarki komunalnej są oddawane firmom na drodze przetargu. (pg)

W Starym Sączu odbył się Gminy Przegląd Grup Kołędniczych. Triumfowała grupa z Barcic (pod opieką Małgorzaty Gawrońskiej, Tomasza Barycza i Józefa Pawlika). Barciczanie zdobyli nagrodę burmistrza. Pojechali też do Bukowiny Tatrzańskiej na Karnawał Góralski. Mimo pewnych perturbacji, o których pisze „Kurier Starosądecki” w lutym numerze, grupa godnie się spisała, zajmując II miejsce w kategorii zespołów dziesiętych. Braciczanie wrócili ze „Srebrnymi Spinkami” i nagrodą pieniężną. (pg)

Zespół Szkół Zawodowych w Starym Sączu kierowany przez MARIANĄ KUCZAJĄ był gospodarzem spotkania opłatkowego. Wśród 160 gości znaleźli się m.in. ks. biskup ordynariusz diecezji tarnowskiej prof. JÓZEF ŻYCIŃSKI, księża wizytytorzy, proboszczowie, katecheci, senator, kurator JANINA GOŚCIEJOWA, burmistrz MACIEJ SZUFLICKI. (pg)



Pierwszy Komercyjny Bank S.A.

w Lublinie Oddział w Krakowie

uprzejmie informuje,
że rozpoczyna działalność
w zakresie

Delegatura Banku
w Nowym Sączu,
przy ul. 1-go Maja 5
tel./fax 238-81

prowadzi działalność
w zakresie

- udzielanie pożyczek gotówkowych dla osób fizycznych
- udzielanie kredytów zlotówkowych dla osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- udzielanie kredytów dewizowych dla podmiotów gospodarczych

Ponadto prowadzona będzie obsługa sprzedaży ratalnej za pośrednictwem sklepów różnych branż na terenie województwa nowosądeckiego.

ZAPRASZAMY PAŃSTWA DO KORZYSTANIA Z USŁUG DELEGATURY A WŁAŚCICIELI SKLEPÓW DO WSPÓŁPRACY PRZY PROWADZENIU SPRZEDAŻY RATALNEJ.

PIERWSZY KOMERCYJNY —
ZAWSZE SOLIDNY!



(dokończenie ze str. 1)

Jeden z najstarszych górników, działacz „Solidarności” i dawnej Rady Pracowniczej Rafał Szkaradek wspominał, że kiedy przed prawie 30 laty rozpoczął pracę, to kopalnia była tuż za warsztatem:

— Trochę przesunęliśmy się. Jak idę w górę z młodymi, to im mówię, że oni się będą mogli wybierać na emeryturę dopiero wtedy, gdy stąd będzie widać Jezioro Rożnowskie.

Nie tracili rezonu także Jacek

za transportowa, zakładowe obiekty socjalne, zakładowy dom kultury, zakładowe mieszkania, zakładowe autobusy, zakładowa bożnica...

Losy „Kłęczan” wahały się kilkanaście miesięcy. Dyrektor Jerzy Zmieniewicz zna schody do wielu ministerialnych gabinetów, wie jakie są w nich dywany, sekretarki. Absolwent AGH, kopalnia Wrzeszcze, od 1985 r. — Wierchomla, potem Kłęczany. Mówi, że nigdy nie stracił nadziei. W

Szef produkcji, dziś zastępca dyrektora Aleksander Jarmoliński twierdzi, że górnictwo nie jest nauką, lecz sztuką. — Nigdy do końca nie wiemy, co kryje góra.

Rozmowa na ósmym pokładzie. Prostopadła ściana nie jest zbudowana z litej skały, ale drobnych warstw ziemi i kamieni.

Tutaj podłożyliśmy ładunek. Odstrzał i niespodzianka. Kamień się skończył. To się nazywa wyklinowanie ściany. Trzeba było się przemieszczać na inne miejsce.

Skalnicy, jak saperzy, mylą się tylko raz. Tu nie może być mowy o niedoróbce. Ryzyko jest zawsze. Wszystko musi być wykonane zgodnie ze sztuką. Głębokość wiercenia, wielkość ładunku, wszystko regulują przepisy Urzędu Górniczego. Trzeba wiedzy i umiejętności, by tak przygotować strzelanie, żeby wybuch oderwał 16-20 tys. ton materiału, który potem jest samochodami dowożony do zakładu przetwórczego, tam zaś kruszonym na odpowiednie „frakcje”. Kłęczany produkują kamień głównie drogowy, tłuścioń, kliniec, o-

skarby, bez którego nie można się obejść. Ja i 160 pracowników jesteśmy wdzięczni Radzie.

Pozostała część dawnej firmy „Skaldrog” jest zlikwidowana. Likwidator Stanisław Strzelec ma pełne ręce roboty. Gmina odkupiła dom kultury, prywatna spółka — bazę. Trwają pertraktacje w sprawie przekazania bloków mieszkalnych w Nowym Sączu. Jest jeszcze wspomniany kamieniołom w Osiełcu...

W III kwartale ub. r. nastąpiło ożywienie. Pojawili się oczekiwani odbiorcy. Załoga po raz pierwszy od 1989 r. poczuła smak premii. „Barbórka” była skromna. Ale była! Życzenia, pieniężne nagrody. Nadzieja wstąpiła w górników. W sierpniu kopalnia ruszyła bez długów. Fakt, trudno na razie mówić o jakimś rozkwicie, ale najważniejsze, że jest praca i że są klienci. To już nie jedynie PKP (odbierają „tylko” 40 proc), to także Zarząd Dróg, inne firmy. Zarobki na razie nie są imponujące (średnia 2 mln zł). W końcu roku 1992 sprzedawano miesięcznie kamienia za

Piotr Gryźlak

nowa

KARTA

Karcz wiceprzewodniczący branżowego związku zawodowego, również złączony z Kłęczanami od dwudziestu kilku lat. Obaj podkreślali jednak, że wszystkich ogarnia apatia, poczucie beznadziei, gorycz, żal. Wszyscy chcieli wiedzieć, czy stoją na litej skale, czy na kruchym łupku?

W tej miejscowości ludzie wydierali piaskowicę górą od dawien dawna. Przed wojną już działały tu prywatne łomy. W Kłęczanach jest też... ropa. Nie, żadne tam Karłino. Z małych otworów tu i ówdzie wycieka ciemna ciecz. Ludziska wierzą, że ma ozdrowieńczą moc. Biją się w piersi, że nic tak nie pomaga na chore gardło. Jedni piją, inni wcierają. Ponoć takie zabiegi skutkują.

Kamieniołom przez wiele lat należał do Kopalni Skalnych Surowców Drogowych. Dyrekcja była we Wrocławiu. Potem „Kłęczany”, wraz z „Osiełcem” i „Wierchomlą” utworzyły jedną całość. Później firma ochrzciła się jako „SKALDROG”... Zakład był budowany zgodnie z klasycznymi regułami gospodarki minionej epoki. Kamieniołom, do tego zakładowa ba-

przeciwnym razie zrezygnowałby. W niektórych warszawskich pokoiach były i takie pomysły, żeby kamieniołom całkowicie zlikwidować. Inny jest ogląd kopalni z Warszawy, a inny na miejscu. Kiedy w ub. r. do Kłęczan zawitała kolejna komisja, jej członkowie od razu zostali wywiezieni na najwyższy poziom. Pewna pani w szpilkach, spojrzawszy z przerażeniem w dół, powiedziała: — Tego się nie da zlikwidować.

Rzeczywiście, koszt likwidacji wielokrotnie przekraczał wartość zakładu. W ub. r. sytuacja stała się dramatyczna, choć firma nie była bankrutem. Kiedy „Gazeta Krakowska” umieściła „Kłęczany” obok bankruta SZNS, elektrownia chciała wyłączyć prąd. Kamieniołom znalazł się w sidłach nowej sytuacji ekonomicznej, brak zdolności kredytowych, zadłużenie w Urzędzie Skarbowym. Dobijały go ogromne podatki i dywidendy od majątku trwałego. 1 września 1991 r. minister transportu i gospodarki morskiej postawił firmę w stan likwidacji. To miała być ścieżka do przekształcenia w jednoosobową spółkę skarbu państwa...

statnio także grysy budowlane. Głównym odbiorcą były przez lata PKP (80 proc. produkcji). Trudności kolejowego molocha omal nie zadusiły kopalni...

1 sierpnia 1992 r. otworzyła się nowa karta kłęczańskiego kamieniołomu. Poszedł śladem mniejszego „brata” z Wierchomli, który — przejęty przez piwniczańską gminę dobrze sobie radzi. Tylko „Osielec” został osamotniony. Tamtejsza gmina nie chciała kopalni. Ludzie poszli na zieloną trawę.

Minister transportu i gospodarki morskiej, wyodrębnił z majątku likwidowanego przedsiębiorstwa „Skaldrog” kopalnię w Kłęczanach i przekazał ją gminie Chełmiec. Utworzony został zakład górniczy Kopalnie Skalnych Surowców jako gospodarstwo pomocnicze gminy.

— Uratowała nas mądra decyzja Rady Gminy, wójtka Zbigniewa Piekarskiego — mówi Jerzy Zmieniewicz. — Gmina wzięła na siebie ryzyko. Nie liczy od razu na zyski. Choć one, jeżeli unormuje się sytuacja gospodarcza Polski, muszą kiedyś przyjść. Wszak drogi w Polsce musimy budować. My mamy szary

1,2 mld zł (w 1 poł. ledwie 0,5 mld zł). Teraz, zimą, jest nieco trudniej. Taki bywa rytm pracy kamieniołomów...

Wielką korzyść ma już gmina: własny surowiec na drogi. Urząd podjął decyzję o zakupie nowej maszyny za setki milionów. Ostrożnie, ale trzeba inwestować.

Nielekki chleb wybrali sobie skalnicy. Szkodliwy dla zdrowia. W roku 1990 na renty i emerytury odeszło kilkudziesięciu pracowników. Badania wykazały poważne schorzenia: serca, układu krążenia, płuc, kręgosłupa, uszu. Najgorsze warunki pracy mają wiertarze: wibracje, hałas, pył. By móc wziąć wiertarkę do ręki, trzeba mieć 21 lat. Po dwóch, trzech latach musi się zmienić pracę. Amortyzatory w wiertnicy, specjalne nasuszniki, maski, nie dają pełnej gwarancji. W podobnej sytuacji są pracownicy obsługi kruszarek. Na stanowiskach najbardziej szkodliwych, pracuje się krócej...

Moji rozmówcy podkreślają, że inne dziś wśród nich są nastroje. Otwarta została nowa karta. Liczą, że będzie dobra.

Wcześniej informacje na ten temat ukazały się w prasie. Naszą redakcję odwiedzili m.in. JAN KOCEBA i MACIEJ TOKARZ przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego Przedszkola nr 3. Otrzymałszy przez obszerny protest podpisany przez rodziców przedszkola nr 18 poparty przez Radę Osiedla i Spółdzielnię Mieszkaniową. Niektórych zainteresowanych najbardziej wzburzył fakt, iż o wszystkim dowiedzieli się z... gazet. LESZEK ZEGZDA (członek Zarządu, radny) i JERZY ŚLAZYK (dyrektor Zakładu Przedszkoli i Żłobków, radny) argumentowali konieczność likwidacji względami ekonomicznymi. 1/3 budżetu miasta na rok 1993, czyli ok. 40 mld zł, pochłonał te placówki. W 20 przedszkolach jest obecnie 1700 miejsc, gdy tamczasem, jak wynika z obliczeń, w br. będzie potrzebna 1400...

— Rezygnujemy głównie z tych placówek, które mieszczą się w budynkach nie należących do miasta, gdzie musimy płacić wysokie czynsze — uzasadniali też obaj panowie.

Druga strona wytykała przedstawicielom władz nonszalanę, brak gruntownego rozeznania sytuacji, nieliczenie się ze skutkami społecznymi (na bruk miałoby pójść od 1 września 120 pracowników), nieliczenie się też z dobrem dzieci i ich rodziców...

A jednak do bitwy nie doszło. KAZIMIERZ SAS — przewodniczący Komisji Oświaty złożył wniosek o „zdjęcie” tego punktu obrad. Jego zdaniem cała

Rada po raz XXXI...

Zanosilo się na burzę. Zachmurzone twarze pań przedszkolank i przedstawicieli komitetów rodzicielskich zdawały się potwierdzać wcześniejsze przewidywania. Jedną z 16 punktów XXXI sesji Rady Miejskiej w Nowym Sączu miało być podjęcie uchwał w sprawie likwidacji przedszkoli: nr 2 (ul. Kochnowskiego 15), nr 3 (ul. Szujskiego 16), nr 4 (ul. Podhalańska 7), nr 8 (ul. Długosza 8), nr 18 (ul. Sucharskiego 56) i filii nr 4 (ul. 29 Listopada 22) oraz żłobka nr 5 (ul. Armii Krajowej 27).

operacja nie została właściwie przygotowana, nie przeprowadzono rozmów z wszystkimi zainteresowanymi, ponadto radni otrzymali zbyt późno materiały na ten temat i nie mieli czasu się z nimi zapoznać. Rada, jak rzadko kiedy, była zgodna. „Bój” o przedszkola został przełożony. Zarządowi Miasta i Zakładowi Przedszkoli i Żłobków zalecono opracowanie nowej koncepcji, odbycie spotkania „na szczyt” — wyjaśnienie zainteresowanym wszystkich „za” i „przeciw”...

Radni „zdjęli” również z programu sesji kilka innych punktów: m.in. podjęcie uchwały w sprawie diet i kosztów podróży (błędy w projekcie uchwały), uchwały w sprawie zawierania umów o wzajemnych zobowiązaniach gminy,

oddania gruntów pod garażami w wieczyste użytkowanie.

Wydawało się, że w takiej sytuacji sesja „przebiegnie” sprawnie i bez zakłóceń. Tak się jednak nie stało (m.in. za sprawą radnego Wojciecha Merklejny, o czym osobno piszemy).

Długą dyskusję wywołał projekt uchwały o wysokości stawek podatku od nieruchomości. Ostatecznie właściciele budynków mieszkalnych płacić będą rocznie 979 zł za 1 m² powierzchni użytkowej, w budynkach wykorzystywanych do celów gospodarczych — 34.200 zł za 1 m², w pozostałych obiektach — 7.500 zł. Opłata za 1 m² gruntów związanych z działalnością gospodarczą wynosić będzie rocznie 1221 zł. Ze zwolnienia korzystać będą: właściciele nieruchomości, w

których znajdują się żłobki, przedszkola, placówki społecznej służby zdrowia, opieki społecznej, także zakłady budżetowe sądeckiej gminy.

Rada uchwaliła również wysokość „opłaty miejscowej od osób fizycznych przebywających czasowo w Nowym Sączu w celach wypoczynkowych, zdrowotnych lub turystycznych”. Za każdy dzień oddychania sądeckim świeżym powietrzem goście będą musieli dodatkowo wpłacić 3225 zł...

Ważną decyzją była uchwała o przystąpieniu do częściowej zmiany ustaleń realizowanych I etapu zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego m. Nowego Sącza (Uffff! Ależ nazwa!) zatwierdzonego 17 listopada 1992 r. I tu nie odbyło się bez dyskusji. Część radnych, m.in. WOJCIECH ŚLIWIŃSKI, optowała, za odłożeniem tej decyzji... Ostatecznie uchwała objęto obszar I (Grabowa — Chruslice — Piątkowa), obszar II (Falkowa i przyległości) oraz — tego nie było w programie — obszar III (okolice dworca PKS, ul. Staszica, Długosza, Plac Dąbrowskiego, Al. Wolności). Tu chodziło o przyspieszenie podjęcia ostatecznego rozwiązania w sprawie słynnej już budowli Kazimierza Pawlika przed dworcem PKS (od kilku lat „straszny”...)

Poza tym, radni podjęli uchwały w sprawie sprzedaży kilku nieruchomości.

Obrady prowadził przewodniczący Rady LUDOMIR KRAWIŃSKI. (pg)

Radny Merklejn i duch Minca

W sali Ratuszowej pojawił się dawno nie oglądany „gość” — radny WOJCIECH MERKLEJN. Niektórzy starzy bywalcy sesji już zdążyli zapomnieć, jak rajca z Heleny wygląda... Przyszedł wyposażony w kolorowy „list protestacyjny do władz państwowych i samorządowych RP w sprawie drastycznego zawyżenia cen dzierżawy ziemi uchwałą RM Nowego Sącza z grudnia 1992...” Taki list został wysłany do przewodniczącego RM w Nowym Sączu, Sejmiku Samorządowego, Rzecznika Praw Obywatelskich, Sejmiku RP, redakcji gazet w tym i „GS” z prośbą o wydrukowanie w całości... (6 „bitych” kartek).

Być może Wojciech Merklejn ma rację twierdząc, że podział miasta na strefy, w tym zaliczenie do strefy nr I niemal połowy miasta od Dunajca do Kamienicy i od dworca PKS do linii Krakowska — Legionów, jest niesprawiedliwy. Pewnie ma rację, że płacenie za 1 m² dzierżawionej ziemi 100 tys. zł rocznie w pierwszej strefie, gdy czynsz wynosi 50-60 tys. za 1 m², to spory wydatek. Że zbyt wielkie są dysproporcje między stawkami egzekwowanymi w I strefie, a np. w drugiej. Że w sytuacji, gdy przy kupnie ziemi płaci się obecnie 12 mln zł za jeden ar, a roczna dzierżawa od stycznia kosztować będzie 120 mln zł, to coś tu jest przesadzone... Być może ma rację...

Jednak wszystkie te racjonalne argumenty utopił Wojciech Merklejn w niedopuszczalnej retoryce, pełnej słów obraźliwych wobec prezydenta, Zarządu i całej Rady, której przecież jest członkiem. Porównywanie dzisiejszej władzy samorządowej do „władzy okupacyjnej”, określanie radnych mianem „pensionariuszy zakładu dla psychicznie chorych”, mówienie o złodziejstwie, draństwie, łobuzerii, wywoływanie ducha niesławnej pamięci Hilarego Minca z czasów stalinowskiej nocy, negowanie kompetencji wszystkich zasiadających na sali z wyłączeniem swojej kupieckiej osoby, to jednak lekka przesada!

Skończyło się to zaś tak, jak musiało: dwugodzinna awantura. Zamiast argumentów pojawiły się epitety, inwektywy nie liczące z dostojnością sali, w której zasiadali kiedyś tak godni ludzie jak Władysław Barbacki czy Roman Sichrawa...

Prezydent JERZY GWIŹDZ dwukrotnie powiedział do Wojciecha Merklejny: „Jest pan krętałem, skłóca pan radnych”. Uznał również, że Wojciech Merklejn uprawia prywatę, dba jedynie o własne interesy, nie bacząc na interes ogólny miasta. Przedstawił też wniosek o postawienie radnego przed komisją dyscyplinarną. Przypomniał, iż w roku 1992 pan Merklejn na 13 posiedzeń Rady uczestniczył w jednej całej sesji i w jednej — przez połowę obrad...

Wiceprezydent PIOTR PAWLIK skomentował: — Pan się budzi, panie Merklejn dwa razy do roku, tylko wówczas, kiedy jest mowa o stawkach za dzierżawę i czynszach. Kiedy to bezpośrednio dotyczy pańskiego sklepu! Gdzie pan był 22 grudnia, kiedy uchwalaliśmy stawki, dyskutowaliśmy wiele godzin? Teraz nagle ocknął się pan z zimowego snu? Uprawia pan prywatę i jeszcze obraża nie tylko Zarząd, ale całą Radę... Panie Wojtku! Pan się sam zachowywał jak na przepustce z zakładu psychiatrycznego...

Wojciech Merklejn uznał, że wypowiedzi prezydentów była atakiem personalnym na jego osobę, nie zawierając argumentów merytorycznych.

Jak się zakończy ów spór? Zobaczymy. Radny Merklejn, występujący w imieniu grupy kupców, straszy, że sprawa trafi do sądu... (pg)

Rada podjęła uchwałę w sprawie nieodpłatnego przekazania kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 30 na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przed laty, prof. ZOFIA AMAISEN (wykładowczyni na UJ), zapisała w testamentie tę kamienicę dla Alma Mater.

W połowie lat 70. budynek jednak nie trafił do spadkobiercy. Prawne losy tego obiektu były dosyć skomplikowane. Sekretarz miasta — Maciej Kurp tłumaczy, że dziś sądeczanie chcą „rzecz odkręcić” i testament pani profesor wykonać.

Kamienica dla UJ

Kamienica, zgodnie z zapisem ma służyć badaniom naukowym na temat Sądeczyny, jej dziejów. Obecnie w tym miejscu znajdują się siedziby: wychodzącego od 1939 r. „Rocznika Sądeckiego” i Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Być może znajdzie się też miejsce dla powołanego niedawno Sądeckiego Stowarzyszenia Absolwentów UJ. Dosyć realna staje się idea powołania w naszym mieście filii Uniwersytetu. (pg)

„W temacie” DZIURY W DRODZE...

Od dłuższego czasu interpretacje pań i panów rajców mają charakter drogowo-oświetleniowy. Na ogół dotyczą jakiejś dziury w drodze, braku lampy, brudu, nieporządku. Tak było i teraz.

ADAM LEŚNIAK „interpelował” w sprawie złego stanu ulic Cieciewiczka i Wieniawskiego. — „Spróbujcie Państwo przejść tamtędy suchą nogą! Nie da się...”

TERESA KRZAK wniosowała o wydzielenie pobocza obok cmentarza na Gołębkowicach oraz zapewnienie prawdziwych przejść dla pieszych na ul. Lwowskiej (bezpieczeństwo dzieci).

LESZEK KORZENIOWSKI apelował po raz kolejny o solidne oświetlenie kładki nad Kamienicą, którą przechodzą dzieci do szkoły nr 20. zwrócił się też z apelem do Zarządu Miasta o zajęcie się sprawą likwidacji Klubu Ziemi Sądeckiej w Warszawie. (pg)

Pożegnanie karnawału

Czy lubił tańczyć Cezarz Franciszek Józef? Dlaczego Cezarzowa stroniła od walca? Gdzie bawiono się w Krakowie, Lwowie, Nowym Sączu? Na te pytania dostali odpowiedź uczestnicy VI Salonu „Galicja”, na którym ze swadą rozprawiali Bogna Wernichowska i Leszek Mazan z „Przekroju”. Jak przystało na pożegnanie karnawału były pączki i szampan. (saw)

Moje wspomnienie...

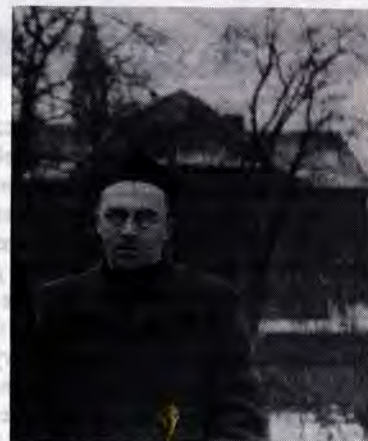
Klepsydra żalobna powiedziała o Nim dużo, ale i złoty jubileusz kapłaństwa obchodzony w parafii Najświętszego Serca Jezusowego 26 czerwca 1988 rzuca na Jego życie świetliste promienie łaski nadprzyrodzonej i Boskiej Opatrzności. Dlatego przekazuję pewne fragmenty z kazania jubileuszowego, które na propozycję śp. Mieczysława wygłosiłem.

„Jest w tym palec boży, bo już jako młodego chłopaka ocaliła Go Matka Boska, kiedy wypadając z pociągu przez otwarte drzwi zawisnął na klance na swojej marynarce. Uratowany dla kapłaństwa... Kapłaństwo chrystusowe, w którym uczestniczysz już 50 lat jest złączone z jubileuszem 50-lecia parafii Naj-

świętszego Serca Jezusowego, w której teraz pracujesz. I jest w tym palec boży-digitus Dei est hic. Ale Ty, jubilate, panowałeś nad swoim czasem i nie jest on nieobecny dla Twojej wieczności...”

Do Towarzystwa Jezusowego **O. MIECZYSLAW OLEKSY T.J.** wstąpił w roku 1925 jak 17-letni młodzieniec. Maturę zdał w Pińsku w roku 1931, gdzie pamięć o św. Andrzeju Boboli łączyła nas duchowo. Stąd Jego pragnienie misji w Rodezji (obecna Zambia), na którą zgłosił się jako młody teolog w 1936 r. Przed tym Starawieś, gdzie przekazywał mi filologię klasyczną, ale na boisku byliśmy równi w szczypiórniaku. Z mego podania najwięcej bramek strzelał, i to jako znakomity mańkut.

Święcenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1938 r. w Lublinie. Z uwagi na zdolności filologiczne skierowany został na Uniwersytet w Krakowie. Wybuch wojny uczynił Go kapelanem. Brał udział w konspiracyjnym nauczaniu i sam studiował w tajnych kompletach. Po zakończeniu wojny został już oficjalnym kapelanem w harcerstwie w Chorągwi Krakowskiej. I za tę pracę został aresztowany na 9 miesięcy. Później, za działalność w Sodalitacji Akademików, powtórnie aresztowany i osadzony we Wronkach do roku 1951. Ten okres był dla Niego najbardziej boży, bo, jak powiedział Prymas Tysiąclecia, lepiej być wzgardzonym kapłanem, niż uwielbianym Cezarem. Potem praca we Wrocławiu



i kierowanie dwoma parafiami. Przez 8 lat był spowiednikiem SS. Służebniczek (spowiadał rocznie do 14 tysięcy penitentów, ale to już inna boża rachunkowość) i parafia w Zabelczu. A potem już w Nowym Sączu „na kolei”, u końca mety, u stóp Matki Bożej Pocieszenia. Wszyscy, i kapłani, i wierni, winni przegłądać się często w zrenicach Chrystusa. Ty to czyniłeś. A teraz oglądaj Boga na wieki...

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, T.J.

KTO JEST KIM?

ANDRZEJ PYRICH

— dyrektor Wojewódzkiego Szpitala zespólnego w Nowym Sączu (od 1 listopada 1992, po wygranym konkursie), wcześniej zastępca dyrektora (Wiesława Czeladki, który po kilkukrotnych zapowiedziach rezygnacji, wreszcie zrezygnował skutecznie). Rocznik 1945, urodzony 22 marca pod znakiem Barana. Żonaty (Teresa, nauczycielka w SP nr 18), dwoje dzieci: Piotr (student krakowskiej AE), Magda (I klasa I LO). Nim „poszedł w dyrektory”, kierował ośrodkiem zdrowia w Podgrodziu. Jest ginekologiem-położnikiem, także lekarzem medycyny ogólnej. Hobby: samochody. Sam jeździ „trzytletnim” polonezem. Bardzo lubi tenis ziemny i... ruskie pierogi. Sam raczej nie gotuje, woli w tym względzie polegać na umiejętnościach małżonki. Jako ulubiony napój wymienia... mineralną. Alkohol? Owszem, napije się. Uważa, że nie ma w tym nic zdroźnego. Alkohol jest dla ludzi mądrych. Nie przepada za koniakami. Koi jego oczy kolor szafirowy. Miejsce, które zapadło mu w pamięć, to Pimini we Włoszech.

Plany zawodowe: przeprowadzić szpital przez rozmaite progi i bariery (zwłaszcza finansowe), tak, by nie ucierpieli na tym pacjenci i pracownicy. Tylko czy to jest możliwe? Prywatnie zaś życzy sobie i rodzinie... zdrowia (to oczywiste), spokoju i domowego ciepła. (pg)

ZDZISŁAW BOCHENSKI

— prokurator wojewódzki w Nowym Sączu. Rocznik 1960, żonaty (Teresa, filolog), dwie córki: Anna, Małgorzata. Jeździ pięcioletnią „skodą”. Mieszka w lokatorskim M-4. Wśród ulubionych napojów na pierwszym miejscu wymienia pepsa-cola i piwko. Interesuje się historią, zwłaszcza antyczną (Rzym, Gracja), stąd preferuje właśnie książki historyczne.

Chętnie ogląda dobre komedie filmowe. Miejscem, gdzie czuje się najlepiej jest... boisko piłkarskie. Niegdyś grywał z powodzeniem w oficjalnych rozgrywkach w „Zubercze” Krynica, podczas studiów był podporą „jedenastki” UJ. Obecnie w wolnych chwilach z przyjemnością „kopie” wraz z innymi kolegami — prawnikami.

Na bezładną wyspę nie zabralby nikogo, nawet żony. Zapakowałby natomiast dobrą książkę.

Lubi gotować (bigos, fasolka po bretońsku). Gra na kilku instrumentach: akordeon, gitara, organy elektryczne (podstawy szkoła muzyczna). Lubi prawdę, jasne sytuacje. Nie znosi obłudy, konformizmu. Najtrudniejsza sprawa: śledztwo w sprawie zabójstwa pewnej kobiety w Limanowej. W br. życzy sobie i naszym Czytelnikom przede wszystkim spokoju... (pg)

KONKURS • KONKURS • KONKURS • KONKURS!

Niemcy

— nasi sąsiedzi

Dziś piąte i szóste pytanie naszego quizu. Prosimy Czytelników, by poczekali jeszcze tydzień i wówczas, w terminie 10 dni, nadesłali na adres Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury Niemieckiej Polacy — Niemcy komplet ośmiu odpowiedzi i 3 minimum kuponów z „Głosu”. Ciekawych nagród do rozlosowania wśród naszych respondentów — przybywa. LISTY SPONSORÓW — NIE ZAMYKAMY.

PYTANIE NR 5. Spośród wielu znajdujących się w Niemczech zabytków architektury sakralnej, szczególnie miejsce zajmuje największa w świecie gotycka katedra, której wieże osiągnęły wysokość 157 m. Jej budowa ciągnęła się kilka stuleci. Kamień węgielny położono w 1248 r., w związku ze sprowadzeniem do stolicy biskupiej nad Renem relikwii Trzech Króli. Budowę zakończono dopiero w 1880 r. Oprócz wielu cennych dzieł sztuki sakralnej, w katedrze tej znajduje się też ważne polonicum: tu spoczywa królowa Polski Rycheza, matka Kazimierza I Odnowiciela.

— GDZIE ZNAJDUJE SIĘ NAJWIĘKSZA W ŚWIECIE KATEDRA GOTYCKA (NIEM. „DOM”)?

a) w Hamburgu, b) w Kolonii, c) w Berlinie.

PYTANIE NR 6. Mówi się, iż namiętnością Niemców są samochody. Przemysł motoryzacyjny stał się jednym z filarów gospodarki niemieckiej, zaś o względy klientów konkuruje kilka znanych firm. Od lat do najbardziej prestiżowych marek na niemieckim rynku należą wyroby dwóch przedsiębiorstw: „Mercedes” i BMW (Bayerische Motorenwerke). Centrala „Mercedesa” znajduje się w Stuttgarcie.

— GDZIE ZNAJDUJE SIĘ CENTRUM FIRMY BMW?

a) we Frankfurcie, b) w Monachium, c) w Mannheim.



Kupon nr. 3

Samo życie

Jakie to szczęście, że człowiek czytuje nie tylko swoje teksty (są tacy dziennikarze, którzy tak czynią, żeby sobie „na kimś” stylu nie popsuć). Niedawno przeczytałem w „Kurierze Polskim” wypracowanie młodego gniewnego sądeczanina Marka Berowskiego i poznałem wiele nie znanych mi dotąd faktów. Po pierwsze: „Eksperyment nie wyszedł” — taki jest tytuł artykułu. Taka też jest z góry założona teza, do której autor z lubością nagina fakty. A że sam je w większości tworzy, to już nie jego wina. Czytelnik ogólnopolski i tak się nie zorientuje. Dla takiego warszawiaka stwierdzenie, że Nowy Sącz leży na Podtatrze — to betka! Że autor wymyślił sobie „planowaną od 12 lat spalarnię śmieci” — nic to! Że podwoił mu się hale sportowe — drobiazg!

Wiedza pana Berowskiego na temat budowy oczyszczalni ścieków pochodzi chyba z Maślanego Rynku. Redaktor wie, że dzwonią (czyli, że

Woda z mózgu

coś jest na rzeczy), ale nie wie w którym kościele (a świątyni ci u nas dostatek!). Pryncypialnie wywiadowca „Kuriera” wali po oczach, rozlicza RPWiK, Radę Miejską, która budowę oczyszczalni przekazała „miejscowemu biznesmenowi p. Górskiemu”. Potem się okazało, że nie przekazała. Potem przyjechali Niemcy ze Schwerte, powstała spółka joint-venture, następnie Rada powiedziała iż „Nowy Sącz nie potrzebuje oczyszczalni...” Wreszcie w lipcu 1992 na placu budowy pojawili się... Szwedzi. W ciągu trzech miesięcy wystawiono kolektor... Miasto grzecznie podziękowało gościom...

I tak dalej, i tak dalej. Bełkot totalny. Czytam i myślę: kończ Waś, wstydu oszczędź!!! Sobie, drogi adeptcie zawodu!!! Nie wystarczy wiedzieć jak się pisze, umieć wziąć pióro do ręki! Trzeba jeszcze wiedzieć, co się pisze! Żeby ludziom nie robić wody z mózgu!

PIOTR GRZYŁAK

Mądrej głowie

Czerń naprawdę czarna

Konieczność zapamiętajcie te pojęcia: „PLEONAZM” — wyrażenie składające się z dwu albo więcej wyrazów (prawie) to samo znaczących (greckie „pleonamos” to „nadmiar”) oraz „TAUTOLOGIA” — zbędne powtórzenie wyrażenia, myśli zawartych już raz w danej wypowiedzi (greckie „tauto” znaczy: „to samo”).

Po co nam ta wiedza?

Włączyłem telewizor. Program II transmituje (czyli przekazuje) debatę sejmową. Lubię przysłuchiwać się dyskusjom parlamentarnym; są kształtujące również w zakresie języka. Pełno tu bowiem i frazeologii, i lapusów językowych, i (naprawdę) pięknej polszczyzny. Macham ręką, gdy z ust „prostego” posła słyszę, że: „nie będziemy się cofać do tyłu” czy „nasza gospodarka musi się poprawić na lepsze”, ale buntuję się i głośno komentuję język niby — polski, którym popisuje się pewien poseł — minister: „dziś potrzeba nam aktywnej pracy”, ta zaś „we wzajemnym współdziałaniu” przyniesie „owocne efekty”... Inny mini-

ster — też poseł — wpada w stylizację poprzednika; „reformy te musimy nadal kontynuować”, nie stać nas już na dalsze „błędne omyłki”, nie czas „wracać z powrotem” do systemu centralno-rozdziałczego, kiedy to „eksport za granicę” przynosił korzyści iluzoryczne...

I tak dalej. I niemal w każdym zdaniu jakiś pleonazm, rażący i śmieszący błąd językowy. Mówca niedostatecznie uświadamia sobie znaczenie wypowiedzianych słów.

Wystarczy pomyśleć, że: albo się wraca, albo idzie z powrotem; kontynuuje się albo prowadzi nadal (reformy); cofa się albo idzie do tyłu; omyłka to właśnie działanie błędne; a jeśli się coś poprawia, to na pewno nie na gorsze.

Jeśli reklama telewizyjna zapewnia mnie, że „czerń jest naprawdę czarna”, a pewnie środek bakterio-bójczy „zabija na śmierć”, to przyjmuję to wyłącznie jako „chwyt” reklamowy i śmieję się do rozpuku. Ale tylko raz...

ANTONI KIEMYSTOWICZ

ZDERZENIA Z PARAGRAFEM • ZDERZENIA Z PARAGRAFEM • ZDERZENIA Z PARAGRAFEM

Dziwnie i skomplikowanie toczą się ludzkie losy. Franciszek P. dożył szczęśliwie tzw. wieku stabilnego. Dorobił się w życiu trochę więcej niż statystyczny obywatel. Zbudował wcale okazały dom, a nie tak dawno nabył reprezentacyjnego, choć nie najnowszej generacji, „pontiacca”. Jednak w ostatnim czasie coś się w jego życiu popsuło. Z uwagi na widoczną przypadłość opuściła go żona. Franciszek P. mógł wreszcie żyć własnym życiem.

W odwiedzinach do jego synów, poczęli przyjeżdżać różni koledzy, między innymi tacy, co to ani sieją, ani orzą, a żyją w miarę dostatnio. Z czasem, w domu Franciszka P. młodzieńcy założyli prywatną knajpkę, o tyle dla nich wygodną, że w żadne konwenanse, przy spożywaniu wysokoprocentowych napojów, nie trzeba było się bawić. Można było zachowywać się tam tak, jak fantazja pozwalała a przy tym rozmawiać swobodnie o wszystkim. Nieraz zaś rozmowy te były nad wyraz ważne.

W domu Franciszka P. wyznaczył sobie, na miejsce schadzek, gang włamywaczy wywodzący się z miarę znanych osobistości świata kryminalnego Nowego Sącza i Krynicy. Tu dochodziło do uzgodnień, planowano kolejne skoki. Filozofia przestępczego działania nie była skomplikowana. Typowano sklepy sprzedające wyroby monopolowe, w miarę oddalone od centrum miasta lub wsi. Technika dzia-

łania była też prymitywna — brecha, cęgi i trochę krzepy w rękach. Ponieważ Franciszek P. lubił towarzystwo, szczególnie wówczas, gdy na stole stała jakaś butelka, z czasem i on został dopuszczony do tajemnic gangu. Pewnego dnia zaproponowano mu, by udał się z jednym z nich na drobną przejaź-

wieziono do Gródka i pozostawiono u prywatnego sklepikarza.

Podobnych kursów zrobił Franciszek ze dwa lub trzy. Przy którejś, kolejnej popijawie młodzieńcy oświadczyli Franciszkowi P., by kolejną noc zarezzerwował sobie na wycieczkę. Gdy noc była w miarę głęboka, do samochodu Franciszka wsiadło trzech przedstawicieli ferajny. Zadysonowali wyjazd na Piątkową. Tam kierowcy polecieli zatrzymać się w bocznym, nieoświetlonym miejscu, sami zaś zniknęli na kilkadziesiąt minut. Franciszek P. przeżywał różne, duchowe rozterki. Do rzeczywistości przywołał go jeden z dysponentów, nakazując niezwłocznie podjechać

— wystarczyło zejść na dół. W trakcie libacji Franciszek P. usłyszał pod swoim adresem — „jesteś już kupiony, jesteś naszym współnikiem”.

Z czasem, na takie wyjazdy, „na trzecią zmianę”, Franciszek P. wzywany był coraz częściej. Jeździli zawsze w okolicach Nowego Sącza i Krynicy. Szczęście z reguły im dopisywało, choć były też noce, że nic tylko kłać. Podczas jednej z wypraw omal dwukrotnie nie wpadli. Policyjne patrole przepłoszyły ich z dwóch wytypowanych miejsc. „Tobi” był wściekły. Uspokoił się dopiero, gdy udał się skok trzeci, na sklep w Żeleźnikowej. Nieraz, wbrew zawodowej sztuce i zaszadom, wyskoczyli też na nowosądeckie ulice. Tu też zanotowali sukcesy, okradając chociażby w perfekcyjny sposób hurtownię papierosów w jednym z osiedlowych bloków.

Wiodło się grupce „Tobiego” szczęśliwie, aż dnia pewnego ucho od dzbanka urwało się. Wpadka nastąpiła w najmniej spodziewanym momencie, w biały dzień, gdy przewożono część łupów do pasera. Kierowca, przypadkowy, niezbyt w fachu wyszkolony, na widok policyjnego radiowozu skrewił i zaczął uciekać. „Nielata” dopęchano i prawda się wydała...

CZESŁAW MICHAŁEC

TRZECIA ZMIANA

dziękę. Trochę z sympatii do tych młodych ludzi, trochę z nudów, Franciszek P. wyraził na to zgodę. „Tobi” — on był dysponentem — zażyczył sobie, by obracać kurs na Krynicy. Poprowadził kierowcę znaną sobie drogą do lasu i tam z sekretnej skrytki wyciągnął dwa worki z czymś ciężkim. Towar za-

pod sklep. Towar był już przygotowany, zapakowany w worki i transportery. Było go dość sporo. Resory samochodu ugięły się widocznie.

Po przyjeździe do domu towar ukryto w garażu, po czym towarzystwo, już odprężone, zasiadło przy stole. Było przy czym biesiadować

ŻYWOT EMIGRANTA POCZCIWEGO

Kiedy w roku 1977 powrócił do kraju na stałe, głównym celem było wybudowanie domu. Za pieniądze ze sprzedaży swej posiadłości w Belgii nabył w Chełmcu parcelę. Po ciągłych się w nieskończoność perypetiach z komunistyczną biurokracją, bezduszością urzędników otrzymał wreszcie zezwolenie na budowę. Pomogła interwencja w Warszawie. Budynek prezentuje się okazale: nowoczesna architektura, piękny ogródek, wnętrza nasycone polskimi elementami. Jest szczęśliwy. Żyje w wolnym kraju, w ukochanym Nowym Sączu. Jego życiowa tułaczka dobiegła końca w punkcie wyjścia: nad Dunajcem.

Urodził się w roku 1915 w pod-sądeckim Świniarsku. Wywodzi się z rodziny niezbyt zamożnej, musiał więc za młodu łapać się pracy dorywczej. Wiosną 1939 roku powołano go do wojska, do 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, skąd skierowano do Chełmca na strzelnicę, jako dyżurnego wydającego sprzęt. Zewsząd dochodziły już groźne pomruki nadciągającej nieuchronnie wojenny zawieruchy. Po 1 września, kiedy w Chełmcu słychać było strzały niemieckiej artylerii, wraz z podwładnym zdecydował się na ucieczkę. Do rodzinnej wioski kolegi. Po miesiącu wrócił do domu i pomyślał, że czas poszukać pracy.

— Już w Sączu, nieopodal kaplicy św. Kazimierza, zaczął mnie patrol niemiecki i skierował na roboty do Niemiec. Dzięki znajomemu urzędnikowi, mogłem pożegnać się z rodzicami. Usłyszałem jednak ostrzeżenie: słuchaj, spróbuj tylko uciekać, to ojciec i matka zostaną rozstrzelani. Nie miałem wyboru. Zapakowali mnie do wagonu i wywieźli do Rzeszy, do miejscowości w Sudetach Zachodnich. Tam wraz z trójką ziomków dostaliśmy się do pracy u miejscowego gospodarza.

To był bodaj najgorszy okres w jego życiu. Pewnego razu musiał przygotowywać gałąź dla nieszczęsnego Polaka, którego przyłapano na pożytku z kobietą niemiecką. Krwi germańskiej ze słowiańską w żadnym wypadku mieszać nie można wówczas było. Skazańca powieszono, na jego oczach. Sam też kiedyś cudem wywinął się od śmierci.

A było to tak. Wdał się w awanturę z gospodarzem i jego bratem. Niewąsko ich pokieroszował. Cała podłoga w kuchni powalana była niemiecką posoką. Za uszkodzenie cielesne Niemca kara mogła być tylko jedna: „czapa”. Gdy eskortowano go do pobliskiego posterunku gestapo, w duchu żegnał się już z życiem. I, co ciekawe, nie żał mu było twoich dwudziestukilku lat, ubolewał że nie zobaczy już rodzinnych stron, nie posłucha po-

szumu halnego. Opatrzność musiała widać czuwać nad nim, jako że komendant, starszy człowiek, wysłuchał go i powiedział: — Sam podczas I wojny byłem w ruskiej niewoli. Źle zrobiłeś, dałeś się ponieść nerwom, ale wracaj na gospodarstwo, przeproś i bierz się za robotę.

W ten sposób przeżył i jakoś doczekał się końca wojny. I pomyśleć, że zawdzięcza to Niemcowi...

Po rocznym pobycie w obozie, już wraz z wcześniej poznaną żoną Janiną, zdecydował się na emigrację. Dał się zwerbować do pracy w belgijskiej kopalni. Pomyślał, że za ocean nie pojedzie. Wolał być w Europie, blisko Polski. Tak, żeby o lasce i po prośbie móc do kraju wrócić. Trafił do przemysłowego Liege. Warunki pracy nie były najlepsze — Belgowie w ogóle nie chcieli zjeżdżać pod ziemię. Nic dziwnego: zawały były na porządku dziennym. W jego obecności zaginęło kilkanaście gąsienic. Pamięta Rosjanina, któremu chyba wódka rozum odebrała. Stał pod filarem i zupełnie nie reagował na zbliżające się niebezpieczeństwo, na ostrzegawcze krzyki kolegów. Przysypało go po czubek głowy

...Tak, robota była ciężka, nigdy nie był pewny, czy wyjedzie na powierzchnię. Po przepracowaniu 25 lat przejściu na emeryturę poświęcił się temu co najbardziej lubił: pisanii wierszy i działalności społecznej. Córki powychodziły za mąż, jedna za Belga, dwie za Włochów, jeszcze jedna za Hiszpana. Miał sporo wolnego czasu. Został przedstawicielem Polskiego Komitetu Olimpijskiego na kraje Beneluxu, organizował zbiórki pieniędzy na sportowców, na Centrum Zdrowia Dziecka, na odbudowę Zamku Królewskiego. Fundusze przywoził do kraju. I jakoś się tak dziwnie złożyło, że ani razu nie otrzymał jakiegokolwiek pokwitowania. Takie wówczas były czasy...

Najgorsza jednak była ta cholerna, dławiąca tęsknota za krajem: za Nowym Sączem, za górami,

połoninami. Nostalgii swą przelewał na papier. Wtedy powstało ponad 130 wierszy.

„O Ziemię Sądecką, ziemio ukochaną

Z tęsknoty za Tobą płyną gorzkie lzy

Wkoło Ciebie kwitną piękne polskie bzy

Gdy zamykam oczy widzę Cię przed sobą

Jak bystry Dunajec przez dolinę mknie

A później z Popradu zasilony wodą Wiklinowe brzegi uporczywie rwie...”

— Jak teraz spoglądam wstecz, to wydaje mi się, że życie udało mi się przeżyć pocziwie, z godnością. Cieszę się spokojem, synem, który powrócił z nami do Kraju, wnukami. Dziękuję za to Bogu. I choć polska demokracja rodzi się w bólach, apeluję do młodych sądeczan, by uzbroili się w cierpliwość. A dedykuję im taką strofę:

Bądź piękna stolico Podhala

Żyj siedemset lat

Niech każdy Polak

Ciebie wychwala

I niech Cię, Sączu podziwia świat!

O życiowej peregrynacji
LEOPOLDA ZIĘBOWICZA
opowiadał: DANIEL WEIMER



Sądeczanie w Zakopanem

W galerii Władysława Hasióra w Zakopanem odbyła się wystawa obrazów malowanych na szkle MARZANNY RAIŃSKIEJ i STANISŁAWA WYRTLA.

Fenomen odrodzenia podtatrzńskiego malarstwa na szkle zawdzięczamy HELENIE ROJ-KOZŁOWSKIEJ. Wybitnej postaci z kręgu kultury podhalańskiej, współautorce libretta baletu „Harnasie” Karola Szymanowskiego i przyjaciółce wielu sławnych artystów lat trzydziestych, po wojnie pracownicy Muzeum Tatrzańskiego. Zaczynała od kopiowania starych obrazków z kolekcji muzealnej, aby w końcu lat pięćdziesiątych poprowadzić kilka kursów techniki malowania na szkle dla młodzieży góralskiej. Niebawem w jej ślady poszła Helena Roj-Claptakowa, Zofia Roj-Claptakowa, Ewelina Pęksova, Zdzisław Walczak, Stanisław Walczak i wielu innych. Pod koniec lat sześćdziesiątych istniał już silny ośrodek malarstwa na szkle, czerpiący z tradycji ludowej. Ośrodek ten jest coraz prężniejszy.

Równolegle rozwijał się inny nurt malarstwa na szkle, śmielszy, nie spętany kanonami tradycji, traktujący tworzywo i ludowe motywy o wiele swobodniej, bardziej indywidualnie. Tutaj również pojawiły się ciekawe indywidualności: Jachimak, Veltuzen, Stawiański, Gałek, Biernacki, Okoń — by wymienić tylko niektórych najwybitniejszych.

Malarstwo Marzanny Raińskiej nawiązuje do tego nurtu. Jest radosne, swobodne, cieszy się życiem, niczego nie udaje. Raińska, pracownica Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu, zajmuje się na co dzień sztuką ludową. Przejęła od niej to, co najważniejsze: świeżość i spontaniczność. Poza tym odrzuciła wszelkie regionalne inspiracje. I chyba dobrze się stało.

STANISŁAW WYRTEL, urodzony w 1956 roku w Zubrzyicy Górnej, należy do drugiego nurtu malarstwa na szkle, bliższego ludowej tradycji. Zaczynał od kopiowania starych obrazków, ale wkrótce dopracował się własnego stylu, będącego oryginalnym przetworzeniem dawnych motywów. Ma w Zubrzyicy Górnej autorstwa galerię. Często wystawia. Jest już laureatem kilku nagród. (akr)

Ząb Niewiary

Ostro musiał zgrzytać zębami radny Krzysztof Niewiara na ostatniej sesji, skoro w pewnym momencie wypadł z sali, wystraszony, z zębem w ręce. Nie był to ząb mleczny... Kto wprowadził radnego w taki stan wrzenia?

(saw)

W MODZIE już wiosna



Wprawdzie jeszcze zima za pasem, ale projektanci mody myślą już, w co też ubiorą się nasze panie na wiosnę.

W sali sądeckiego ratusza Beata Żarska-Bieniasz zaproponowała swoje modele, które jej zdaniem winno się w tym roku nosić. Są to przede wszystkim różnego rodzaju garsonki, sukienki. Przeważają ko-

lory: jesieni, brązu, żółci. Z dodatków fantazyjne kapelusiki, spore i śmiałe dekolty. Jednym słowem ma być pięknie, kolorowo i z uśmiechem. O cenach, zmilczę. (JEC).

Foto JERZY CEBULA

DOBRY LEKARZ, DOBRY ŻEGLARZ...

„Dobrego lekarza, jak dobrego żeglarza, poznasz tylko podczas burzy i niebezpieczeństwa” — napisał słynny polski doktor i filozof Władysław Biegański (1857-1917). Wyciągamy tę maksymę w związku z procesem chirurgów w Limanowej. W wyniku błędów w sztuce lekarskiej, niedopatrzeń, 10-letni Tomek S. stracił praktycznie rękę. Banalne złamanie, źle rozpoznane i leczone (naświetlanie soluxem spowodowało oparzenie III stopnia), zakończyło się martwicą ręki. Tomek został kaleką. Koledzy w medycznym fachu, biegli z Wrocławia stwierdzili, że co prawda „postępowanie lekarzy było nieprawidłowe, ale nie miało związku przyczynowego z zaistniałym kalectwem”.

Najpewniej głównym winowajcą był chłopak, który miał dwie ręce...

Błędy w sztuce zdarzają się w każdej profesji. Lekarz też człowiek, ma prawo do omyłki, czy zaniedbanie lekarza zagraża zdrowiu i życiu pacjenta. To się zdarza. Sama dobra wola nie wystarcza, niezbędne są umiejętności, prawidłowa diagnoza, doświadczenie, a często także łut szczęścia. W zasadzie trudno mieć pretensje, że coś się nie udało podczas operacji czy zabiegu. Często tłumaczymy sobie, że „taka widocznie była wola boska...”

Pragnę jednak zasygnalizować inną, jakby ciemniejszą stronę opisaną sprawę. Prokuratorzy Prokuratury Wojewódzkiej w Nowym Sączu mówią o źle pojętej solidarności niektórych przedstawicieli służby zdrowia. Wszczynane postępowania karne przeciwko lekarzom za ewidentne zaniedbania i naruszenia etyki zawodowej spelzają na niczym. Świadkowie, biegli lekarze zwykle wybielają czyny oskarżonych kolegów. Daleki jestem od stwierdzenia, że rączka (lekarzka)-rączkę (lekarzka) myje, coś jednak jest na rzeczy, o czym świadczy martwa ręka 10-letniego Tomka.

„Czarne owce” zdarzają się w każdym zawodzie. Jak np. nazwał lekarza, który bez istotnego powodu schodzi z dyżuru, sugeruje konieczność wyłożenia lapówki lub zjawia się w pracy w stanie nietrzeźwym. Ilość skarg wnoszonych na lekarzy i pielęgniarki stanowi znikomy promil w porównaniu z tysiącami codziennych porad, zabiegów, operacji. Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad nagannymi zachowaniami „białego personelu” i

zasłaniać się skromną statystyką. Bo nie liczby, ale „jakość” wykroczenia się liczy, sprzyja plotkom, zatrzuwa atmosferę.

Niezamierzony lub nieświadomy błąd lekarza bywa nie do naprawienia. Ludzie, po stracie ukochanej osoby, niesłusznie doszukują się przyczyn śmierci w fatalnej opiece medycznej czy niedopatrzeń podczas operacji. Jestem przekonany, że większość lekarzy wykonuje swoje obowiązki sumiennie, z największym poczuciem odpowiedzialności. Z uczuciem wstydu wspominam, jak żrugano mnie za próbę okazania wdzięczności za opiekę szpitalną. Wiem również, że opluć łatwo, a zrehabilitować trudniej. Tym bardziej takie przypadki, jak limanowski, winne być bardzo wnikliwie analizowane, w razie stwierdzenia winy napiętnowane. Byłoby to przestroga przed błędami, za które cała służba zdrowia płaci utratą dobrej opinii.

JERZY LEŚNIAK

CZAPSKI w Nowym Sączu

12 stycznia, w Maisons-Laffitte pod Paryżem, zmarł JÓZEF CZAPSKI, człowiek niekwestionowanego autorytetu moralnego i artystycznego, wielki malarz, pisarz i współzałożyciel miesięcznika „Kultura”.

Związki Józefa Czapskiego z Nowym Sączem są ścisłe i bardzo serdeczne. 3 kwietnia 1990 r. w sądeckim BWA została otwarta wystawa malarstwa i rysunku Józefa Czapskiego, po wojnie 4 z kolei, której miałem szczęście być komisarzem i współorganizatorem. Doszło do niej dzięki pomocy prof. Stanisława Rodzińskiego, bliskiego przyjaciela artysty. Kilkadziesiąt obrazów, rysunków, akwarel wypożyczyły Muzea Narodowe w Krakowie i Warszawie, oraz osoby prywatne m.in. prof. Jacek Woźniakowski, prof. Stanisław Rodziński, Andrzej Wajda, siostrzenica malarza Elżbieta Łubińska.

Popularność wystawy przeszła wszelkie oczekiwania. Kiedy posłałem Józefowi Czapskiemu list z informacją o wystawie i jej sukcesie, nadesłał mi odpowiedź wyrażając szczęście, że w Nowym Sączu znaleźli się ludzie, którzy pokazali jego obrazy, które wzbudziły zachwyt i podziw.

Przez lata sztuka i pisarstwo Józefa Czapskiego skazana była przez cenzurę na niebyt. Wystawa sądecka była jedną z prób przybliżenia malarstwa i pisarstwa artysty szerszej publiczności. Może dzisiaj brzmi to zabawnie, ale wówczas nikt nie wierzył, że zamysł wystawy zostanie zwieńczony konkretnym rezultatem. W trakcie wystawy pokazano film Agnieszki Holland pt. „Czapski”.

Obrazy i rysunki, które ekspozycjonowano w salach BWA pochodziły z różnych okresów bogatego życio-

rysu artysty. Były tak znane dzieła jak „Przedział”, „Rzeźnia”, „Ministranci”, „Rower” i jeden z ostatnich obrazów „Martwa natura z białą-czerwoną draperią” namalowany przez tracącego już wzrok malarza. Były także piękne pejzaże, nasycone światłem, lapidarne i syntetyczne, ograniczone do zwartej plamy barwnej. Były sugestywne rysunki i akwarele, ostre, przenikliwe, notujące na „gorąco” widzianą twarz, postać, scenkę na ulicy, w barze, teatrze, metrze. Pokazaliśmy również martwe natury



Józefa Czapskiego, których namalował setki.

Józef Czapski związany przez kilkanaście lat z ugrupowaniem „Kapitalistów” (1924-1939), budujących płótno kolorem wyrasta siłą swej wizji malarskiej poza granice ortodoksji kapistowskiej. Obrazy jego przeniknięte pierwiastkami ekspresjonizmu oraz wpływami szerokiego wachlarza tradycji malarskiej (P. Bonnard, Ch. Soutine, G. Morandi, C. Corot czy F. Goya) zawierają czytelny, indywidualny „język” malarskiej wypowiedzi, rozpoznawalny na pierwszy rzut oka.

Dzisiaj znamy lepiej obrazy Józefa Czapskiego, dzięki pokazowi ok. 200 jego prac z kolekcji szwajcarskich w muzeach Krakowa, Warszawy i Poznania w 1992 r. W Polsce artysta znany jest przede wszystkim jako autor „Na nieludzkiej ziemi”, a napisał szereg innych, świetnych książek np: „Patrząc”, „Czytając”, „Tumult i widma”, „Swoboda tajemna”. We Francji, Anglii, Szwajcarii, Niemczech znany jest także jako znakomity malarz, którego obrazy znajdują się w kilkunastu kolekcjach w całej Europie.

RYSZARD MILEK

RAPORT O...

Komenda Rejonowa Policji w Nowym Sączu obejmuje działaniem gminy: Krynica, Muszyna, Piwniczna, Stary Sącz, Łącko, Chelmec, Nawojowa, Łososina Dolna, Gródek n/Dunajcem, Korzenna i Nowy Sącz — miasto.

W roku 1992 zdarzyło się tu na drogach 369 wypadków. 525 osób zostało rannych. 28 osób poniosło śmierć, w tym 14 na miejscu. Z porównania z rokiem poprzednim wynika, że liczba wypadków jest identyczna. Nieznacznie spadła liczba zabitych i rannych. Zmniejszyła się również ilość kolizji drogowych. W przeliczeniu na 100 tragicznych zdarzeń było „półtora” ofiary zabitej lub rannej.

Najczęściej do wypadków dochodziło w niedziele i poniedziałki. Najmniejszą ilość nieszczęśliwych zdarzeń na drogach odnotowano we czwartki. Feralne godziny są między 14 a 22. Zdarzyła się wówczas ponad połowa wszystkich wypadków. Nieco ponad 40 proc. przypada na godz. 6-14. Natomiast najbezpieczniej jeździło się w nocy (22-6). Wówczas miało miejsce ok. 6 proc. wszystkich zdarzeń.

Najczęstszą przyczyną jest wymuszenie pierwszeństwa przejazdu, zły stan techniczny pojazdów oraz nietrzeźwość uczestników ruchu drogowego, zarówno kierujących jak i pieszych. Alkohol był przyczyną co szóstego tragicznego zdarzenia na drogach rejonu nowosądeckiego w ub. r. (to wzrost o blisko 30 proc.). Wśród sprawców wypadków „poczesne” miejsce zajmują kierowcy

samochodów osobowych. Powodują ich ponad połowę i stwarzają największe zagrożenie na drogach.

W porównaniu do roku 91. nastąpiło wyraźne pogorszenie bezpieczeństwa wśród kierujących samochodami osobowymi i motocyklami. Najbezpieczniej, okazuje się, jeżdżą kierowcy autobusów. Nawet jeżeli są uczestnikami wypadku, to zazwyczaj zdarzył się on za sprawą innych osób lub złego stanu technicznego pojazdu.

Z zestawienia wynika, że wypadki koncentrowały się głównie na terenie miasta Nowego Sącza i w jego najbliższej okolicy (gmin: Chelmec, Stary Sącz, Nawojowa). Na obszarze tym

— Krynica, nr 966 Nowy Sącz — Łącko — Krościenko i nr 98 Limanowa — Nowy Sącz — Gorlice.

Najniebezpieczniejsze ulice w Nowym Sączu to: Lwowska, Zygmuntońska, Limanowskiego, Królowej Jadwigi i Bulwary.

W 1992 r. policjanci Wydziału Ruchu Drogowego KRP ujawnili ponad 24 tys. wykroczeń w ruchu drogowym. Na „jedną białą czapkę” przypadło średnio ok. tysiąc działań i interwencji. Mandatami ukarano 17 tys. użytkowników dróg, na sumę blisko 2 mld zł. Skierowano ponad tysiąc wniosków o ukaranie do kolegium. Interwencje, w ponad 6 tys. przypadków, zakończyły

wano w Chelmcu, Gródku n/Dunajcem, Krynicy i Starym Sączu, nieznaczny w Łącku i Nawojowej. Natomiast wzrost dał się zauważyć w Musznie, Piwnicznej, Łososinie Dolnej i Korzennie.

Policjanci zatrzymali 500 praw jazdy oraz innych uprawnień do kierowania pojazdami — 90 więcej niż w roku poprzednim.

Ponadto policjanci rejonowej „drogówki” ujawnili 19 przestępstw kryminalnych. Podczas rutynowych kontroli na drogach udało się zatrzymać 29 sprawców na „gorącym uczynku”. W wyniku tych działań odzyskano 17 skradzionych bądź poszukiwanych samochodów. Łączna ich wartość przekracza miliard złotych.

Rok 1992, to rok obchodów jubileuszu 700-lecia miasta Nowego Sącza. Także policja drogowa miała w tym swój udział. Zobowiązana bowiem była do zapewnienia bezpieczeństwa na drogach w miejscach organizowanych z tej okazji imprez i uroczystości. Podobne obowiązki spełniano podczas uroczystości związanych z świętami państwowymi i kościelnymi.

Absorbowało to siły policyjne kosztem pracy na drogach. Mimo to, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Nowym Sączu nadkom. ZBIGNIEW RUMIAN, ocenia efekty pracy swoich ludzi, jak w pełni zadawalające. (pela)

BEZPIECZEŃSTWIE

miały miejsce 252 wypadki tj. ok. 70 proc. Wzrost wypadków odnotowano w rejonie miasta Nowy Sącz, Nawojowej, Chelmea, Piwnicznej, Korzennie i Muszyny. Spadek zaś w rejonie Krynicy, Gródka n/Dunajcem, Starego Sącza i Łącka.

W samym tylko Nowym Sączu doszło do 148 wypadków drogowych, z tego 93 zdarzyły się na głównych ulicach. Poza obszarami miast zdarzyło się 221 wypadków.

Na drogach krajowych najczęściej zdarzeń miało miejsce w piątki i w niedziele, a na pozostałych drogach pozamiejskich, w niedziele i soboty. W mieście najwyższe zagrożenie występuje w poniedziałki, wtorki, środy i piątki.

Najwięcej wypadków było na drodze krajowej nr 99 Brzesko — Nowy Sącz

się tylko udzieleniem pouczenia. Pouczeń było o 1/3 mniej niż w roku poprzednim. Wskazywałoby to na zastrzeżenie środków podejmowanych w przypadku wykroczeń w ruchu drogowym.

Dużo „laskawiej” traktowano wykroczenia pieszych użytkowników dróg niż zmotoryzowanych.

Średnia wysokość mandatu nałożonego na pieszego wynosiła ok. 56 tys. zł. 80 proc. wszystkich ukaranych, to pijani piesi.

Nietrzeźwych kierujących, w 1992 r. zatrzymano w rejonie nowosądeckim o 74 więcej niż rok wcześniej. Na „dwóch gazach” jeździło ponad tysiąc kierowców.

Ze statystyki wynika, że bardzo duży spadek tego typu wykroczeń odnoto-

NA DROGACH

Z kulturą i bez pieniędzy

„Głos Sądecki” rozmawia z dyrektorem Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego **JANUSZEM PATEREM**.

— W jaki sposób sprawy kultury i sztuki znalazły się w kompetencji Wydziału i-Spraw Obywatelskich, który przecież zajmuje się m.in. ewidencją ludności, paszportami, ochroną tajemnicy państwowej, nadzorem nad postępowaniem mandatowym? Co ma piernik do wiatraka?

— 1 listopada zlikwidowano Wydział Infrastruktury Społecznej, który dotąd sprawował pieczę nad kulturą w województwie i decyzją wojewody problemami tej ostatniej zajmować się ma kierowany przeze mnie wydział.

— Czy nie sądzi Pan, iż dublujecie działalność in-

nych placówek, np. Wojewódzkiego Ośrodka Kultury?

— Absolutnie nie. WOK ma prowadzić działalność metodologiczną, zajmować się organizacją imprez, my natomiast nadzorujemy kwestie budżetowe i organizacyjne dziewięciu wojewódzkich placówek kulturalnych: właśnie WOK-u, Muzeów: Tatrzańskiego w Zakopanem, Orkana w Rabce, Okręgowego w Nowym Sączu, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Biura Wystaw Artystycznych z galeriami w terenie, teatrów: „Rabcio” i Witkacego oraz Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzyca Górnej.

— Ile wynosi roczny budżet na kulturę i sztukę w województwie?

— 28 mld 690 mln zł, z czego Muzeum Okręgowe otrzymało 6 mld 70 mln, BWA — 1

mld 560 mln, Biblioteka Publiczna — 4 mld 213 mln, WOK — 4 mld 220 mln. Trzeba zaznaczyć, że niektóre imprezy są specjalnie dofinansowywane.

— Dyrektorzy wspomnianych placówek jednak narzekają...

— I mają rację. Mimo, iż wspomniane kwoty są w stosunku do ub. r. większe o 13,2%, to jednak, biorąc pod uwagę inflację, są faktycznie mniejsze. Odczuwam wielki niedosyt: widzę ogromne zaangażowanie ludzi, którzy traktują swą pracę, jak hobby i ich bezsilność spowodowaną brakiem funduszy na pełną realizację statutowych zamierzeń. Przykładowo: w uzasadniony sposób bezskutecznie walczy o środki Wojewódzki Konserwator Zabytków, na swoje 200-lecie chce uruchomić ga-

lerię Krynica, wreszcie głośna już sprawa budynku dawnego „Sokoła”. Na jego wstępną adaptację WOK otrzymał 1 mld zł. Wojewoda i prezydent mają wkrótce ustalić finansowy udział miasta w remoncie, kapitałnym, który wstępnie szacowany jest na 13-15 mld zł. Osobiście nie wyobrażam sobie Nowego Sącza bez kina przy ul. Długosza.

— Brzmi to wszystko bardzo minorowo...

— Bo taka jest prawda. Na razie nie może być inaczej, ale trzeba próbować. Z opuszczenia rąk nic jeszcze dobrego nie wynikało. I nie jest tak źle. Teatry Witkacego i „Rabcio” cieszą się zasłużoną sławą w kraju i poza jego granicami, BWA zorganizowało szereg interesujących ekspozycji, WOK patroluje międzynarodowym imprezom, Muzeum Okręgowe zagospodarowało Dawną Synagogę, a Biblioteka Publiczna odda wkrótce do użytku filię z działem dziecięco-młodzieżowym przy ul. Lwowskiej.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: (DE-WU)

KRYSTYNA JANDA: *jestem sobą*

Jest niewątpliwie jedną z najlepszych polskich aktorek ostatnich lat. Wszystkie jej filmowe kreacje były i są wydarzeniem artystycznym. Oczywiście, nie wszyscy przepadają za jej aktorstwem, ale nikt nie przejdzie obojętnie obok tego co robi **KRYSTYNA JANDA**.

Bez wątpienia występ tej zna-



komitej artystki w Nowym Sączu, w sztuce Willy Russela pt. „Shirley Valentine” był największym wydarzeniem artystycznym ostatnich lat. Owacja na stojąco, nie milknące oklaski, świadczyły o Jej wspaniałym aktorstwie, jakże innym od filmowego.

Po spektaklu Krystyna Janda spotkała się z aktorami oraz z publicznością Teatru Robotni-

czego im. B. Barbackiego, który obchodził w roku ub. 70-lecie powstania. Mówiła o sobie i sztuce, którą zagrała.

— Po Warszawie dopiero tutaj, w Nowym Sączu ta sztuka, jej niuansy, były odbierane przez publiczność. Nie jest to żadna kurtuazja. Czulałam to grając... Przygotowanie tej sztuki kosztowało mnie wiele sił. Trudno mi było



znaleźć reżysera, który chciałby podjąć się przygotowania ze mną spektaklu. Dopiero, kiedy przedstawiłam tekst na scenie, Maciej Wojtyzko pomógł mi ją zrealizować... Z pierwotnej wersji zostało 70 proc. Prawie 30 proc. to mój tekst. Za zgodą autora zmieniłam także zakończenie... Na scenie i w życiu jestem sobą. Zawsze chcę być prawdziwa...
Tekst i foto JERZY CEBULA.

IZDEBKA

Jest jedyną tego typu placówką w województwie. Pacjenci dowożeni są nawet z Gorlic, Krynicy, Rabki czy Zakopanego. Mimo, iż „pracuje” dla całego województwa, finansowana jest tylko przez „miasto”.

— *Wiadomo, że nie możemy być samowystarczalni, bo wtedy musielibyśmy wręcz robić „lapanki” i każdego kto „wskazuje na spożycie” dowozić* — mówi dyrektor nowosądeckiej „izdebki”, CZESŁAW BARANIECKI.

Izba Wyrzeźwień w Nowym Sączu ubiegły rok zamyka liczbą ponad 3 tys. przyjętych pensjonariuszy. Z tego ok. 10 proc. to stali „bywalcy”. Niewypłacalnych jest ok. 40 proc. noclegowiczów i nie ma sposobu, aby wyegzekwować od nich należność. Nietykalne są „niebieskie ptaki”...

Na rachunek składa się opłata za pobyt, nocleg i dowóz. Do połowy stycznia było to pół miliona złotych (w tym 80 tys. za dowóz), obecnie płaci się 620 tys. zł. (120 tys. zł za dowóz).

Ustawowo pacjent może przebywać w Izbie 24 godziny. Kłopotliwi są ci, przywożeni nad ranem. Nowosądecka Izba pracuje bowiem od godz. 15 do 9 rano dnia następnego. Rada Miejska podjęła uchwałę o wprowadzeniu pierwszej zmiany.

Została powołana Terenowa Komisja d/s Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza. W ten sposób istnieje możliwość kierowania na przymusowe leczenie osoby uzależnionej od alkoholu. Do komi-

sji może zgłosić chorego rodzina, policja, Komitet Osiedlowy, szkoła, zakład pracy. Po skompletowaniu dokumentów, wzywa się pacjenta na rozmowę. Ma ona na celu przekonanie „niezainteresowanego-zainteresowanego” o konieczności podjęcia leczenia. Jeżeli nie odnosi to skutku, sprawa kierowana jest do sądu i wtedy wyrokiem sądowym pacjent jest zobligowany do podjęcia leczenia. Może ono przebiegać w zakładzie zamkniętym w Krakowie lub w lecznictwie odwykowym dziennym, w poradni sąsiadującej ścianą w ścianę, z Izbą Wyrzeźwień w Nowym Sączu. Zgłoszenia do Komisji przyjmowane są we wtorki i środy (14-16) przez jej prezesa Kazimierza Kuropekę, będącego równocześnie naczelnikiem Wydziału Zdrowia Sportu i Turystyki UM w Nowym Sączu.

Teren, na którym stoi budynek Izby Wyrzeźwień dał Kościół z zastrzeżeniem, że może on być przeznaczony tylko na ten cel. Obiekt został wybudowany siłami Społecznego Komitetu Budowy Izby Wyrzeźwień i Kompleksu Lecznictwa Odwykowego w Nowym Sączu.

— *Dobrze się stało, że możemy mieć w jednym budynku Izbę Wyrzeźwień, Dzienny Oddział Odwykowy i w najbliższej przyszłości, chyba uda nam się utworzyć Oddział Detoksykologii. Wtedy byliśmy pełnym, drugim po Warszawie, tego typu ośrodkiem* — mówi dyrektor Czesław Baraniecki.

(pel)



PPOEiR

Rozmawiamy z przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Polskiej Partii Ochrony Emerytów i Rencistów w Nowym Sączu Tadeuszem Tymkiewiczem.

— *Interesy ludzi w tzw. trzecim wieku reprezentowanego są przez Związek Emerytów i Rencistów. Nagle pojawia się konkurencja w postaci waszej partii...*

— *To nie tak, ZEiR ma zadania wynikające ze statutu związku zawodowego. Cięży na nim m.in. obowiązek świadczenia socjalnego na rzecz swych członków, przyznawania skierowań do sanato-*

do władz naczelnych RP, prowadzimy bezpłatną pomoc prawną oraz pośrednictwo w ważnych sprawach życiowych. Nasza aktywność będzie bardziej widoczna wówczas, kiedy w rządzie i parlamencie zasiądą nasi przedstawiciele.

— *Kiedy powstałicie, ilu macie członków?*

— *W czerwcu 1992, na pierwszym zebraniu członków, dokonano wyboru władz wojewódzkich, zatwierdzonych później przez Zarząd Krajowy, którego pracami kieruje Leszek Jankowski z Łodzi. W listopadzie 92 otrzymałem pełnomocnictwa ZK do założenia Okręgu Południowego z siedzibą w Nowym Sączu, obejmującego teren województw tarnowskiego,*

EMERYCY Z IKRĄ

riów, na wczasy, organizowanie wycieczek, rozdzielnictwo biletów ulgowych. My natomiast, jako partia, chcemy brać czynny udział w życiu publicznym kraju, szczególnie poprzez wywieranie wpływu na kształtowanie polityki państwa w stosunku do emerytów, rencistów i inwalidów.

— *To bardzo ogólne stwierdzenie. Jakże konkretnie działania podejmiecie?*

— *Protestujemy przeciw dyskryminującym nas ustawom sejmowym. Kierujemy listy otwarte*

krakowskiego i nowosądeckiego. W naszym województwie mamy około 500 członków, zaś w okręgu przeszło 1000.

— *Najbliższe zamierzenia?*

— *Pozyskanie sponsorów partii, uruchomienie działalności gospodarczej, udział w tworzeniu rynku pracy dla emerytów i rencistów oraz wymiana doświadczeń z pokrewnymi partiami z zagranicy — oto nasze priorytety.*

— *Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiał:

(de-wu)

KOMUNIKAT

Zarząd Okręgu Południowego oraz Zarząd Wojewódzki Polskiej Partii Ochrony Emerytów i Rencistów w Nowym Sączu informuje, że Prezydent Miasta przychylając się do prośby przydzielili nam stały lokal biurowy przy ul. Narutowicza 6 — III p., tel. nr 229-43.

Biuro, w którym pełnić będą dyżury członkowie Zarządu — czynne jest codziennie w godzinach od 10 do 13, z wyjątkiem dni ustawowo wolnych od pracy.

Dodatkowo przedłuża się godziny pracy do 15 — w poniedziałki i piątki.

Porady prawne udzielane są w każdy piątek w godzinach urzędowania.

Prosimy o finansowe wsparcie naszej działalności.

Podajemy numer naszego konta bankowego, na które można dokonywać wpłat: PKO BP O/Nowy Sącz 49517-6943-132.

Z „Głosem”

KONCERZ ŻYCZEŃ

Chcesz sprawić niespodziankę i przyjemność drogiej Ci osobie? Złóż życzenia na łamach naszego tygodnika.

Zapraszamy! Ramka o wymiarach 5 x 10 cm — tylko 150 tys. zł!

REMANENT SĄDECKI

— CO z klubem „Lachy”, kładką nad ul. Kolejową, „bunkrem” przed PKS? — Takich pytań dostajemy sporo. Czytelnicy, znajomi i obcy, dopytują się o losy inwestycji, planów, o których słyszeli, czytali i nie mogą doczekać się finału. Sprowokowani tym nagabywaniem zrobiliśmy „remanent sądecki” — spraw niezłatwionych.

Nie jest to pełna lista. Nie zamykamy jej. Naszych Czytelników prosimy o uzupełnianie. O wyjaśnienia i odpowiedzi prosimy gospodarzy sądeckiego ratusza, Urzędu Rejonowego i wszystkich, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za sprawy o których piszemy!

1 Rok 700-lecia mamy za sobą. Z okazji ochodów miasto miało się wzbogacić o: halę sportową i most na Kamienicy. O obu przedsięwzięciach coraz mniej się mówi. O halę zabiegała krakowska „Chemobudowa”, która w zamian za stojącą „skorupę” miała budować miastu basen...

2 Kiedy klub „Lachy” wprowadzi się znowu do swojego locum przy ul. Jagiellońskiej? Remont trwa i trwa, a wygląda na to, że z transakcji skorzystał tylko „Pewex”, który na parterze będzie miał swój sklep. Finał prac blisko. Kiedy otwarcie?

3 O Łasku Schwerteńskim, na nabrzeżach Kamienicy, prezencie Schwerte dla Nowego Sącza, słyszeliśmy dwa lata temu. Już, już miał być sadzony. Skończyło się na zasadzeniu przed ratuszem lipy przyjaźni...

4 O rozpoczętej budowie sztucznej ślizgawki przy ul. Kilińskiego młodzi sądeczanie pewnie już nie pamiętają. Pewne prace zostały wykonane, pieniądze zainwestowane w rury, agregaty chłodnicze. Były już terminy uruchomienia i nagle cisza, jak nożem uciął... Kto nam wyjaśni tę sprawę: Ratusz? ZNTK?

5 Kładka dla przechodniów nad ul. Kolejową, przedłużenie tej z ZNTK na dworzec autobusowy MZK, też

ma swoją historię, której finału nie znamy!

6 Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów — bankrut — to swoista puszcza Pandory. Czy miasto ustąpiło w zabiegach o przekazanie budynków? I w tym przypadku jedyną odpowiedzią jest długa cisza.

7 Niektórzy nowosądeczanie dopytują się o losy miasteczka komunikacyjnego nad Kamienicą. Podobno były plany lepszego zagospodarowania, ożywienia go...

8 Obwodnica sądecka, która przejeżdżała z środka os. Milenium w kierunkach na Krynicę i Stary Sącz, to też historia. Będzie nie będzie, czy już zaniechano realizacji planów...

9 Co bardziej pamiętliwi Czytelnicy dopytują się o losy centralnej, miejskiej kotłowni i elektrowni w Biegonicach. Prace zostały podjęte. Dostawy inwestorskie zaczęły dojeżdżać do Nowego Sącza... Skąd miasto będzie miało ciepło? Czy milenijna kotłownia zapewni go, nawet po rozbudowie, pod dostatkłem? I z tej samej branży: kiedy zaczną przyjmować pociągi z węglem rampa kolejowa przy kotłowni na os. Milenium?

10 O „bunkier” przed budynkiem PKS mamy najwięcej pytań. Niektórzy nawet pamięta-

ją, w jak rewelacyjnych tempie wznoszone były mury. Później wyniknęły i głośno było o kwestiach formalno-prawnych... „Bunkier” miał być rozbierany i... Czekamy na wyjaśnienia.

11 Głośnym echem przetoczyła się po Nowym Sączu sprawa rozważania pomnika żołnierzy radzieckich przy al. Wolności. Niewidzialna ręka zaczęła go już demontować. Co z nim będzie dalej?

12 Równie szeroko komentowana była kwestia zabudowania podcieni w „ritte-rówce”. Było przestępstwo, czy nie? Co będzie z tą sprawą dalej?

13 Niektórzy z super dobrą pamięcią pytają, czy zupełnie zostały zarzucone plany przeniesienia z centrum miasta dworca PKS... Pewne jest, że istniejący budynek zwyczajnie straszy podróżnych.

14 Kto odpowie nam na pytanie? Od miesięcy stoją puste pomieszczenia w bloku na rogu ulic: Królowej Jadwigi i Nawojowskiej. Aż trudno uwierzyć, że nikt nie chce się w nich zadowolić z handlem czy usługami...

15 Różne słuchy dochodzą do nas dotyczące planowania budowy wyspiarska śmieci. Plotek nie powtarzamy, na tej kolumnie...

Czekamy na odpowiedzi, wyjaśnienia. Czekamy na kolejne propozycje do „Sądeckiego remanentu”. Do poruszonych spraw będziemy wracać w kolejnych wydaniach „Głosu” (saw).



Sędzia wyjaśnia

W związku z artykułem „Temida jest ślepa” (nr 36/37) z 24.12.92 proszę uprzejmie o opublikowanie następującej formacji.

Kwestia dziedziczenia gospodarstwa rolnego w Krasnem Potockim po zmarłej Stefani M. była kilkakrotnie przedmiotem rozpoznania przez sąd rejonowy i wojewódzki w Nowym Sączu. We wszystkich zakończonych taraz prawomocnie postępowaniach sądy, opierając się na zebranych materiale dowodowym oraz obowiązujących przepisach kodeksu cywilnego wydały rozstrzygnięcia korzystne dla Stefana M., a niekorzystne dla Józefa M.

Prawidłowość rozstrzygnięć sądowych w tych sprawach była na skutek skarg i wniosków Józefa M. wielokrotnie badana w Ministerstwie Sprawiedliwości, które nie znalazło podstaw do zakwestionowania wydanych orzeczeń i wniesienia rewizji nadzwyczajnej.

Opinia prof. Kazimierza Korzenia, na którą powołuje się autorka powyższego artykułu została wydana na prywatne zlecenie Józefa M. i oparta tylko na części, a nie na całości zebranego materiału dowodowego. Tego rodzaju pozaprosowa opinia nie może stanowić miarodajnej podstawy do oceny prawidłowości i słuszności rozstrzygnięć sądowych wydanych w tej sprawie, która zresztą nie jest jeszcze ostatecznie zakończona, bowiem między skłóconymi ze sobą braćmi Stefanem M. i Józefem M. toczą się dwa dalsze postępowania sądowe. Wyrażona w końcowej części artykułu opinia Józefa M. sugerująca, że sędziowie orzekający w tym sprawach są nieobiektywni, w świetle rzetelnej analizy akt sądowych nie znajduje merytorycznego uzasadnienia

Rzecznik Prasowy
Sądu Wojewódzkiego
Jerzy Błażowski

PRZEPROSINY

Pozwani Lilianna Prydoń, Jacek Jaworski i Daniel Weimer jako autorzy artykułu „Tato nie bij mamy” zamieszczonego w nr 22 z dnia 9 grudnia 1990 r. „Głosu Sądeckiego” niniejszym przeproszają powoda Józefa Skoczniaka za naruszenie tym artykułem jego dóbr osobistych polegające na podaniu pełnych danych personalnych i adresu oraz nieprawdziwej informacji o przebywaniu Józefa Skoczniaka na leczeniu psychiatrycznym w Klinice w Krakowie.

LKS „ZAWADA”

Założony został w roku 1946 przez późniejszego długoletniego prezesa i gospodarza obiektu STANISŁAWA BROŻKA. Poza wiejskie oplotki klub wychynał pod koniec lat 70., kiedy to własnymi siłami, dzięki ogromnemu wysiłkowi społeczników, wybudowano w sądeckiej dzielnicy Zawada przepiękny obiekt z boiskami piłkarskimi, kortami tenisowymi, halą i hotelem. Jak podkreślają często goście w Nowym Sączu przedstawiciele wielkich klubów, jest to jeden z bardziej funkcjonalnych kompleksów urządzeń sportowych w Polsce. Główna w

tym zasługa braci Aleksandrów, z których Mieczysław pełni funkcję prezesa LKS-u.

Piłkarze „Zawady” od kilku lat grają w IV lidze. W klubie nastawiono się głównie na szkolenie młodych adeptów futbolu. Trener Eugeniusz Aleksander systematycznie wprowadza do zespołu najzdolniejszych juniorów, chcąc wychować zawodników na miarę bramkarza Artura Sejuda (obecnie występuje w „Karpatach” Krosno) czy Leszka Partyńskiego („Warta” Poznań). Obydwaj swe pierwsze piłkarskie kroki stawiali właśnie w „Zawadzie”.

W LKS-ie od półtora roku prowadzona jest szkoła tenisowa.

★ ★ ★

O sytuacji klubu rozmawiam z RYSZARDEM ALEKSANDEM, trenerem najmłodszych tenisistów i piłkarzy, byłym zawodnikiem „Sandecji”, „Korony” Kraków i „Cracovii”.

— W jaki sposób finansowana jest wasza działalność?

— Nie mamy żadnych sponsorów. Utrzymujemy się ze społecznej pracy działaczy: prowadzimy hotel, gastronomię, obsługujemy grupy turystyczne. Śmiało mogę stwierdzić, że „Zawada” to najbardziej samodzielny klub w Nowym Sączu. Chciałbym w tym miejscu podkreślić wielkie oddanie grupki osób: Antoniego i Stanisława Ogórków, ich żon, Mieczysława i Eugeniusza Aleksandrów, Mariana Skrzęziny, Stanisława Lorka, Mariana Janikowskiego.

— Prowadzi pan szkółkę tenisową...

— W grupie mamy 30 dzieci w wieku do 12 lat, które płacą 150 tys. miesięcznie. Chętnych do tenisa jest dużo więcej, brakuje nam jednak szkoleniowców. Nie ukrywam, że nastawiamy się na wyczyn. Myślę, że w przyszłości usłyszymy o Tomku Szewczyku, Krzysku Błażowskim, Iwonie Kosiorek, Ilonie Stypule, Ewelinie, Paulinie, Arku i Miłoszu Aleksandrach.

— „Zawada” to jednak przede wszystkim piłka nożna...

— Prowadzimy 5 drużyn: seniorów, 2 juniorów i 2 trampkarzy. Ja zajmuję się tymi ostatnimi. Mam bardzo zdolną młodzież; wygraliśmy ostatnio 3 turnieje, zespół za 2 lata powinien być najlepszy w okręgu i „wyjść” w Polskę.

— Po pierwszej rundzie rozgrywek team seniorów zajmuje miejsce w środku tabeli IV ligi. Czy to was satysfakcjonuje?

— Zdecydowanie tak. Jesteśmy 100-procentowymi amatorami, mamy najmłodszą drużynę w tej lidze. Budowę zespołu rozpoczęto przed 2 lata, kiedy to wygórowane, niemożliwe do spełnienia żądania finansowe przedstawili starsi zawodnicy, których musieliśmy się pozbyć. W tej chwili trzon kadry stanowią: Gerard Drąg, Mieczysław Bodziony, Jacek Bochenek, Jan Kulpa, Grzegorz Lelito, a także mający już za sobą występy w IV lidze młodzi: Łukasz Tokarz, Jerzy Borek, Marek Bochenek, Paweł Ogórek, Piotr Zieliński, Michał Słaboń, Artur i Dariusz Aleksandrowie. Chłopcy przygotowują się do sezonu na własnych obiektach. Naszym celem jest dalsze systematyczne „ogrywanie” niedawnych juniorów, utrzymanie miejsca w środku tabeli oraz przygotowanie się do walki o awans do III ligi w dalszych latach.

— Dziękuję za rozmowę.

DANIEL WEIMER

Plebiscyt 700-lecia

W przeciwieństwie do wcześniej publikowanych list plebiscytowych zawodników i trenerów, na liście działaczy jest sporo nazwisk ludzi, którzy już na zawsze odeszli ze sportu sądeckiego. Oni w głównej mierze przyczynili się do jego rozwoju. W „złotej dziesiątce” znaleźli się:

1. FRANCISZEK CZUCHRA — zmarły w grudniu ub.r., był w latach 1945-92 znanym działaczem turystyczno-sportowym. Inicjatorem budowy wielu obiektów sportowych.
2. TADEUSZ DOBEK — aktywny działacz sportu szkolnego. Propagator idei olimpijskiej wśród uczniów szkół podstawowych. Aktualnie prezes MKS „Beskid”.
3. BOLESŁAW BARBACKI — Prezes Towarzystwa „Sokół”. Artysta malarz. Zginął rozstrzelany w czasie II wojny światowej.
4. KAZIMIERZ WĘGLARSKI — były zawodnik „Sandecji”. Jako wieloletni przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej inicjator budowy obiektów sportowych. Zmarł kilka lat temu.
5. JAN KELLER — najbardziej znany w okresie powojennym propagator kultury fizycznej na Sądecku. Działacz wielu organizacji sportowych i turystycznych. Nie żyje.
6. JAN ORACZ — były zawodnik „Startu”. Jego wieloletni prezes. Do 1990 roku szef komisji kajakarstwa górskiego przy PZK.
7. STANISŁAW BISKUPSKI — przed II wojną kajakarz w AKS „Tryton” w wolnym mieście Gdańsku. Po wojnie propagator kajakarstwa górskiego na Sądecku. Wieloletni działacz sportowy w „Starcie”.
8. JÓZEF BIERNAT — zasłużony działacz kultury fizycznej. Prezes WCKS „Dunajec”. Inicjator rozbudowy zaplecza sportowego w klubie „Dunajec”. Zmarł kilka lat temu.
9. LEON DROHOBYCKI — inicjator upowszechniania kultury fizycznej i sportu wśród dzieci i młodzieży sądeckich szkół.
10. BOLESŁAW BASIŃSKI — kiedyś piłkarz, a potem znany działacz sportowy. Był prezydentem miasta Nowego Sącza.

JERZY WIDEŁ

SĄCZ

znów stolicą kajaków

„Głos Sądecki” rozmawiał z o.o. trenera kadry narodowej kajakarzy górskich KAZIMIERZEM KUROPESKĄ.

— Kiedy otrzymałeś nominację?

— Oficjalne mianowanie nastąpi prawdopodobnie 27 bm., po wyborach do władz Polskiego Związku Kajakowego. Dotychczasowy trener Wojciech Gawroński miał podpisany kontrakt do końca 1992 roku. Rozmowy ze mną zaczęto prowadzić po Olimpiadzie. Zgodziłem się od stycznia pełnić obowiązki trenera kadry narodowej. Moją rolą jest selekcja zawodników, którzy biorą udział w określonym przeze mnie programie organizacyjno-szkoleniowym: w obozach, startach, kompleksowych badaniach. Otrzymałem środki na „prowadzenie” 10 kajakarzy, choć wnioskołem o pieniądze dla 15 zawodników. Wspomnianą dziesiątkę tworzą: Krzysztof Kołomański i Michał Stanisławski z „Gerlach” Drzewica, Grzegorz Sarata („Legia” Zakopane), „Wojciech Wiercioch („Pieniny” Szczawnica), Zbigniew Miązek („AZS” Kraków), Krzysztof Bieryt („Start” Nowy Sącz), Grzegorz Sierota („Dunajec” Nowy Sącz), Ryszard Mordarski („Start”), Rafał Smoleń („AZS”), Bogusław Knapczyk („AZS”). Po zgrupowaniu zimowym w Ryttrze (14 II-7 III) przebywać będziemy na obozie w Spale, na który obok wymienionych wcześniej wyjeżdżają również Mariusz

Wieczorek („Gerlach”), Marta Grzybek, Joanna Gonciarz i Daniel Urbanik (wszyscy „AZS”) oraz Katarzyna Myśliwiec („Start”). Chciałbym na czerwcowe Mistrzostwa Świata we Włoszech zabrać 14-osobową ekipę.

— Z jakimi nadziejami tam pojedziecie?

— Mamy medalowe ambicje. Wojtek Gwaroński zrobił kawał dobrej roboty, brakło mu jedynie trochę czasu na wynik. Chociaż w Barcelonie młodzi Polacy zaprezentowali się zupełnie przyzwoicie.

— Przed dwoma miesiącami publicznie stwierdziłeś, że na Olimpiadzie w Atlancie będzie medal dla Polski w kajakarstwie górskim. Czy podtrzymujesz swoje zdanie?

— Jak najbardziej. Mało tego, jestem o tym coraz mocniej przekonany.

— „Start” Nowy Sącz utracił drużynowy prymat w kraju. Nadejdą lepsze czasy dla naszych wodniaków?

— Przed rokiem osłabiony zespół SKS-u przegrał Puchar Polski najzupełniej przypadkowo. Już teraz odzyskanie krajowego przodownictwa będzie ciężkie, bowiem najlepsi (Smoleń, Gonciarz, Urbanik) przeszli do „AZS”-u Kraków. Myślę jednak, że już za dwa lata Nowy Sącz znów będzie stolicą polskiego kajakarstwa górskiego.

Rozmawiał (de-wu)

KACZYŃSKI i PARYS

Dwóch muszkieterów

Miał być jeszcze trzeci, ADAM GLAPIŃSKI — wielokrotny minister, jednak nie dojechał. Powaliła go grypa.

JAROSŁAW KACZYŃSKI, lider Porozumienia Centrum, na spotkaniu w Nowym Sączu, w Domu Kultury Kolejarka starał się ponad tysiącosobowemu tłumowi udowodnić, że jego partia jako najlepsza, jest atakowana ze wszystkich możliwych pozycji i stron. Wszędzie przeciwko niemu i oczywiście jego najbliższemu współpracownikom spiskuje już nie tylko komuna, ale przede wszystkim Belweder, skumany z komunistami, „udecja”, KPN, ZChN.

Zdaniem lidera Kaczyńskiego tylko on i jeszcze może Parys, Macierewicz i brat Lech mogą wyprowadzić Polskę z niebezpiecznego zakrętu, w który wprowadził nasz kraj Lech Wałęsa. Lech Wałęsa, wedle słów Kaczyńskiego, nie dość, że był agentem SB w latach 1970—76, to dodatkowo, otoczył się w Belwederze (oczywiście poza braćmi Kaczyńskimi) agentami, być może innych wywiadów, ludźmi o niskiej moralności i lepkich rękach.

O UDZIALE W WYBORZE WAŁĘSY NA PREZYDENTA

Jarosław Kaczyński powiedział mieszkańcom miasta i regionu (gdzie padło najwięcej głosów na obecnego prezydenta), że są jeszcze w tym kraju ludzie nierozgarnięci, którzy nadal go popierają. On sam uczestniczył, jako blisko człowiek Wałęsy, w jego prezydenckiej kampanii bardzo powściągliwie. Kiedy Wałęsa został prezydentem, a Kaczyński ministrem stanu w Belwederze, wtedy się temu ostatniemu otworzyły szeroko oczy i wpadł w osłupienie. W Belwederze rządzili komuniści, spiskowcy, ludzie znikąd. Wkrótce Jarosław Kaczyński miał możliwość zapoznać się z aktami pt. „Bolek”. Dzisiaj Kaczyński twierdzi, że szef Urzędu Ochrony Państwa Andrzej Milczanowski został o tym fakcie powiadomiony, właśnie przez Kaczyńskiego. Co dalej robi Lider PC-partii początkowo popieranej przez Lecha Wałęsę? Widząc wszechobecnego Wa-

chowskiego, mimo próśb prezydenta, rezygnuje z pracy w Belwederze.

O KARIERZE

Gdybyśmy chcieli wysokie stolki — mówi Kaczyński — to byśmy je bardzo szybko mieli. Ale nie robimy tego.

O POGODZIE

Jarosław Kaczyński przeprosił zebranych za spóźnienie tłumacząc się mgłą w środkowej części kraju. Przyjechał razem z Parysem białym volvo, którego właścicielem jest fundacja prasowa „Solidarność”.

— *Taka mgła przez jaką przejeżdżaliśmy — powiedział tłumowi — zawisła teraz nad Polską. Ktoś ją rozwiesił celowo.* Dodał też, że Polacy nie rozumieją w tej mgłę, o co chodzi.

O OBECNYM RZĄDZIE

Ten rząd przygotował takie budżet, o którym można z całą pewnością stwierdzić, że jest antypaństwowy, antyspołeczny i antygospodarczy.

O INNYCH PARTIACH

Zbigniew Dyka minister Sprawiedliwości z ZChN, jest człowiekiem Belwederu. Projekt ustawy dotyczącej restytucji zgłoszonej przez KPN był nierozsądny. Faktycznym szefem Trybunału Konstytucyjnego jest były pułkownik bezpieki.

O KANDYDATACH NA PREZYDENTA

Jan Parys dosyć bezbarwnym głosem zwrócił się do zebranych: — *My chcemy uratować państwo. Polskę dużo będzie kosztować trzyletnia prezydentura Wałęsy. Centroprawica posiada niejednego kandydata na prezydenta.*

O ZDRADZIE

— *To nie ja zdradziłem Wałęsę — mówi Jarosław Kaczyński. — To on nas zdradził i oszukał. On zdradził naród.* (Wid)

GRYBÓW

6-tysięczny Grybów w swojej 650-letniej historii nigdy nie był znaczącym ośrodkiem miejskim, może poza okresem średniowiecza. Miasteczko ciche, spokojne. Mieszkańcy godni i skromni. Bez ekstrawagancji. Nawet, kiedy półtora roku temu miasto „rozeszło” się z gminą nie było, np. w przeciwieństwie do Limanowej, hysterii, tworzenia komitetu ocalenia Grybowa. Radni miasta i gminy, usiedli przy stole i sprawiedliwie podzielili się majątkiem. Nie bez wpływu na takie załatwienie spraw związanych z „rozwojem” była postawa burmistrza GRZEGORZA RADZIKA i przewodniczącego ówczesnej Rady Miejsko-Gminnej, a obecnie wójta KRZYSZTOFA MICHALIKA. Pożegnali się bez większych swarów i waśni. Miasto straciło więcej, bowiem w gestii gminy zostały dwa największe zakłady przemyślowe: „Stolbud” i browar. Ten ostatni zmienił nazwę na „Browar Siolkowa”.

Władze Grybowa mają w swojej pieczy jedynie firmy będące na garnuszku miasta. Skromny budżet w wysokości około 8 mld zł z trudem wystarcza na zaskopienie podstawowych potrzeb mieszkańców. Mniej więcej po równo pieniądze wydawane są na oświatę, gospodarkę komunalną, kulturę, administrację. Z braku pieniędzy nie stać Grybowa nawet na powołanie do życia policji municypalnej, chociaż niektórzy radni twierdzą, że bardzo by się przydała. Zwłaszcza, jeśli chodzi o ochronę środowiska. To jest bowiem bardzo przykry temat do rozmów w Grybowie. Miasto nie posiada kanalizacji i wszystkie nieczystości bądź spływają do rzeki Białej, która biała jest tylko z nazwy, albo do nielicznych szamb, których zawartość wywozi się, aż do odległej Wysowej. To zbyt drogo kosztuje. Dlatego zadaniem numer jeden władzy grybowskiej jest jak najpilniejsze opracowanie założeń gospodarki wodno-ściekowej. Bo w Grybowie są również kłopoty z wodą pitną.

Miasto, ciche, spokojne jedno z niewielu, w którym można u cyrulika, czyli fryzjera kupić — świeże pijawki. (Wid).

Sekretarz odkrywa Amerykę

Sekretarz miasta MACIEJ KURP otrzymał 6-tygodniowe stypendium w USA. Wyjechał za Ocean na zaproszenie German Marshall Fund of the US. W czasie pobytu w Ameryce ma zapoznać się z działaniem administracji, samorządów, mass mediów, systemem politycznym. Maciej Kurp jest jedną z 6 osób z Polski, które dostały w br. stypendium tej Fundacji. (saw)

Sentor przybliży Europę

Asystent senatora Krzysztofa Pawłowskiego, MARTA MORDARSKA, poinformowała nas, iż w parlamencie powołano nadzwyczajną komisję ds. integracji europejskiej. Tworzą ją m.in.: Z. Kuratowska, Z. Romaszewski, J. Madej, J. Musiał. Przewodniczącym został senator KRZYSZTOF PAWŁOWSKI. (saw)

Instytucje, banki, szpitale, urzędy, zakłady pracy!!!

FOTO-Mikron

poleca: wykonywanie

IDENTYFIKATORÓW kolorowych, ze zdjęciami

Nowy Sącz,
Jagiellońska 17a,
tel. informacyjny: 222-52

(istnieje możliwość wykonania zdjęć załogi na miejscu, w zakładzie pracy)

9-7

REKLAMUJ SIĘ W „GŁOSIE”!

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Cennik: 1 cm kw. ogłoszenia ramkowego — 6 tys. zł.
Przy całej kolumnie — 10 proc. rabatu.
Ogłoszenia na stronie 1 i redakcyjnych o 2 tys. zł droższa.
Ogłoszenia drobne — 4 tys. zł za słowo

Uwaga! Klienci, którzy dadzą ogłoszenie do „Dziennika Polskiego”, w „Głosie Sądeckim” otrzymają zniżki: 15 proc. za całą kolumnę, 20 proc. za 1/2 kolumny i 30 proc. — przy mniejszych ramkach!

Zapraszamy:

**Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”),
ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz,
tel.: 204-49, 204-78 (fax).**

GŁOS SĄDECKI

33-300 Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6
tel. (0-18) 204-49
fax 204-78

Redaguje — zespół.

Redaktor naczelny — Sławomir Sikora.

Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.

WYDAWCA: „Wydawnictwo

Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wielopole 1.

Prezes Zbigniew Pełka, tel. (0-12) 22-07-12.

Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

Zarząd Miasta Nowego Sącza Rynek 1,

działając zgodnie z art. 24 pkt. 1 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst Dz.U.Nr 30, poz. 127 z 10.04.1991 r. z późniejszymi zmianami)

ogłasza PUBLICZNY PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż w drodze licytacji:

Nieruchomości Kw. Nr 13649 Nowy Sącz obejmującej działki położone przy ul. Wiśniowieckiego — róg Korzeniowskiego w Nowym Sączu, przeznaczone pod projektowane pawilony handlowo-usługowe:

1. Działkę nr 2/15 w obrębie 68 o pow. 120 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 215/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/15 wynosi: 18.000.000 zł
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.902.500 zł

2. Działkę nr 2/31 w obrębie 68 o pow. 115 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/31 wynosi: 17.250.000 zł
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.781.000 zł

3. Działkę nr 2/32 w obrębie 68 o pow. 115 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/32 wynosi: 17.250.000 zł
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.781.000 zł

4. Działkę nr 2/33 w obrębie 68 o pow. 86 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/33 wynosi: 12.900.000 zł
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.079.000 zł

5. Działkę nr 2/34 w obrębie 68 o pow. 86 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/34 wynosi: 12.900.000 zł
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.079.000 zł

6. Działkę nr 2/43 w obrębie 68 o pow. 164 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 294/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/43 wynosi: 24.600.000 zł
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 3.969.000 zł

7. Działkę nr 2/44 w obrębie 68 o pow. 121 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 217/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/44 wynosi: 18.150.000 zł
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.929.500 zł

8. Działkę nr 2/36 w obrębie 68 o pow. 115 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/36 wynosi: 14.750.000 zł
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.781.000 zł

9. Działkę nr 2/38 w obrębie 68 o pow. 86 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie

68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/38 wynosi: 11.030.000 zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.079.000 zł

10. Działkę nr 2/42 w obrębie 68 o pow. 164 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 294/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/42 wynosi: 21.033.000 zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 3.969.000 zł

Zgodnie z I etapem zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza zatwierdzonego Uchwałą Nr XXVII/242/92 Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 17 listopada 1992 r. (Dz.Urz. Województwa Nowosądeckiego Nr 27/92, poz. 296 z dnia 1 grudnia 1992 r.) przedmiotowe działki położone są w terenach osiedleńczych dla realizacji różnych form mieszkalnictwa, usług i rzemiosła oznaczonych symbolem B1 MN/U. Działki przewidziane pod zabudowę obiektami do prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie usług:

- 1) handlu,
- 2) gastronomii,
- 3) usług bytowych,
- 4) usług z zakresu infrastruktury społecznej oraz innej działalności z wyłączeniem mieszkalnictwa i produkcji.

Charakter architektoniczno-lokalizacyjny i powiązanie funkcjonalne z otoczeniem według koncepcji Urzędu Miasta.

Teren będący przedmiotem przetargu posiada dostęp do uzbrojenia ogólnomiejskiego w ulicy Wiśniowieckiego.

Doprowadzenie przyłączy do działek, urządzenie terenu (drogi i place, komunikacje piesze, zieleni, mała architektura) — na koszt właścicieli działek w oparciu o zatwierdzony wspólny projekt zagospodarowania terenu. Udział finansowy współwłaścicieli pozostaje poza problematyką przetargu. Ustala się termin zagospodarowania terenu i uruchomienia działalności handlowo-usługowej na działkach objętych przetargiem na dzień 21.12.1995 r.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa z dnia 19.06.1991 r. w dniu 10 marca 1993 r. o godz. 10.00 — mała sala Ratusza, pokój nr 31.

Wadium w wysokości 1.250.000 zł od jednej działki należy wpłacić do dnia 10.03.1993 r. do godz. 10.00 w kasie Urzędu Miejskiego, Ratusz, pokój nr 15.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Gruntami, Ratusz, pokój nr 30.

Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

ZAWIADOMIENIE

Komisja Inwentaryzacyjna Rady Miejskiej w Nowym Sączu (tel. 234-02) uprzejmie informuje, że zgodnie z art. 17 ust. 4 ustawy z dnia 10 maja 1990 r. — Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dz. U. Nr 32 poz. 191) **wykłada w dniach od 15.02.1993 r. — 16.03.1993 r. do publicznego wglądu dz. 56 w obr. 29 zabudowaną budynkiem mieszkalnym położonym w Nowym Sączu ul. Wazów 7, dz. 77 w obr. 29 zabudowaną budynkiem mieszkalnym położonym przy ul. Sobieskiego 5, dz. 78/1 i 78/2 w obr. 29 zabudowane budynkiem mieszkalnym położonym przy ul. Sobieskiego 7, dz. 117 w obr. 29 zabudowaną budynkiem mieszkalnym położonym przy ul. Sobieskiego 18.**

Osoby prawne i fizyczne, których dotyczy ustalenia zawarte w spisie mogą zgłaszać swoje zastrzeżenia do Komisji Inwentaryzacyjnej mającej siedzibę w Urzędzie Miejskim, Rynek 1 — Ratusz, pokój nr 33, codziennie (oprócz sobót i niedziel) w godzinach od 8-14.

Sądecki MAGIEL

Podczas jednego z bankietów doszło do rozmowy między KAZIMIERZEM PAZGANEM, szefem „Kosnopolu”, kolekcjonerem wielu funkcji i nagród, działaczem Stowarzyszenia Polska-Wschód, a ambasadorem Rosji w Polsce — JURIJEM KASZLEWEM. Dyplomata, w przerwie między jednym toastem a drugim, zapytał biznesmena, dlaczego nie inwestuje w Moskwie, dlaczego tam nie otwiera swoich sklepów, zakładów. Kazimierz Pazgan zapytał: — *Dla kogo? Dla biednych moskwiaków?*

Kaszlew jak zwykle błyskawicznie odparował: — *Dla normalnych Żydów i bogatych Rosjan...*

(pg)

W trakcie jubileuszu 15-lecia kabaretu „Lach” w Nowym Sączu, w Ratuszu, spotkali się czołowi nie-

gdys działacze sądeckiej „S”: JAN BUDNIK (wylączył się z działalności jesienią 1981 r.) i JERZY WYSKIEL dożywotni chyba szef „Solidarności” w WPK, a obecnie w MZK, przez wielu nazywany też naddyrektorem komunikacji. Obaj panowie uściskali sobie serdecznie prawice, co trzeba uznać za wieloduszny gest zapomnienia, przebaczenia, pojednanie (odpowiednie wybrać), zważywszy, iż wcześniej dawni współtowarzysze strajku w ratuszu (styczeń 1981) nie palali do siebie zbyt wielką sympatią. Budnik i Wyskiel zostali uhonorowani medalami 700-lecia, które wręczył im nie kto inny jak dawny kumpel z „S”, uczestnik strajku, a dziś prezydent — Jerzy Gwiżdż. Jerzy Wyskiel rozgrzany do białości kabaretowymi popisami, powiedział do mikrofonu: — *Od początku jestem w „Solidarności”, czyli w pewnego rodzaju też kabarecie...* (pg)



Waclaw Kawiorski — Dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu i Krzysztof Kuliś — Dyrektor BWA.

Fot. JERZY CEBULA



W Warszawie — kradną!

PECHOWI SADECZANIE

Kilka tygodni temu, w Warszawie, sprzed hotelu „Victoria”, złodzieje ukradli Kazimierzowi Pazganowi mercedesa 300 D. Auto zostało bez opieki ledwie na kilka minut. Po niedługim czasie właściciel odzyskał samochód, choć znacznie zdemolowany.

Kilkanaście dni temu ze swoim BMW 524 FD pożegnał się Stani-

slaw Pasoń. Stało się to też w Warszawie, w podobnych okolicznościach, przed Domem Rzemiosła. Z tego samego miejsca zniknęło, w dwa tygodnie, kilka samochodów. Nie trzeba dodawać, że wszystkie były markowe. Stanisław Pasoń nie miał zmyślnych zabezpieczeń antywłamaniowych i wątpi w odzyskanie wozu. Biznesmen, zwłaszcza z tytułem, „Agrobiznesmena roku” bez samochodu, to rzecz nie do pomyślenia, dlatego już wertuje katalogi i zastanawia się co kupić. (saw)

KRZYŻÓWKI Z HASŁEM A

Litery z kratek ponumerowanych od 1 do 23, po uszeregowaniu utworzą rozwiązanie: przysłowie polskich.

20. Pierwiastek chemiczny z grupy litowców
21. Rośnie na łące
22. Polecenie dla psa myśliwskiego.

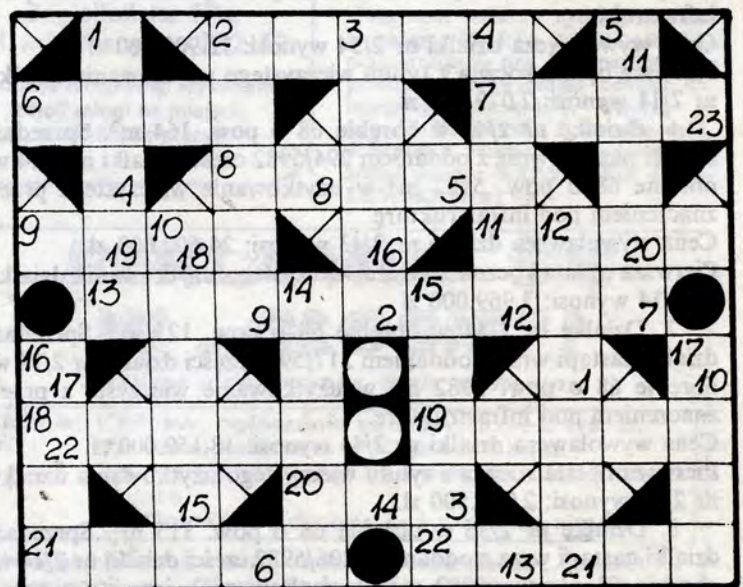
POZIOMO:

2. Wojownik normandzki, książę Nowogrodu
6. Kraj z Limą
7. Jacht Leonida Teligi
8. Znak muzyczny, obniża dźwięk o pół tonu
9. Wrześnieowy solenizant
11. Angielski tytuł feudalny
13. Kojarzą się z laniem wosku
18. Na generalskiej czapce
19. Stefan, działacz ruchu ludowego

PIONOWO:

1. Podobna do gitary
2. Metal chemicznie aktywny
3. Ptak budujący wiszące gniazda
4. Droga żelazna
5. Marka komputera
10. Opust od ustalonej ceny
12. Zadatek, zaliczka
14. Słynna Pola
15. Tarcza Zeusa
16. Brzask
17. Mnich, zakonnik

Na rozwiązanie, kartki pocztowa z hasłem, czekamy do 3 marca br. Nasz adres, 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, „Głos Sądecki”, „Krzyżówka nr 1”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy...



STANKOS

Nagrodę — 300 tys. zł — funduje firma „Foto-Mikron” z ul. Jagiellońskiej 17 a, zapraszając też do drugiego sklepu przy ul. Sobieskiego 22. FM oferuje: filmy, aparaty, szybką obróbkę zdjęć amatorskich.

834
1987